

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1985—04—13, 14

Nr 86 (11273)

Rok XXXVII

Cena 5 zł

Wyd. 1

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wojciech Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

Rozmowy G. Howe'a z H. Jabłońskim i J. Czyrkim

WARSZAWA (PAP). 12 bm. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sir Geoffrey Howe'a. W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski. Obecni byli ambasador PRL w Wielkiej Brytanii Stefan Stanisławski oraz ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce John Morgan.

Podczas spotkania dokonano konstruktywnej wymiany poglądów na najważniejsze problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz sprawy normalizacji i rozwoju stosunków polsko-brytyjskich.

Wojciech Jaruzelski wyraził zaniepokojenie nasilającym się wyciegiem zbrojeń, poddając

m. in. krytykę amerykańskie zamierzenia militarnego przetranszowania zbrojeń, wskazując na destabilizujący wpływ tendencji militarystycznych i zbrojeń na sytuację międzynarodową.

Nawiązując do 40. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, podkreślił fundamentalne znaczenie pozostawienia lańd terytorialno-politycznego — ukształtowanego w wyniku porozumień z Jaltą i Poczdamu, potwierdzonych Aktem Końcowym KBWE — dla zapewnienia trwałego pokoju w Europie.

Prezes Rady Ministrów wskazał na znaczenie inicjatyw i przedsięwzięć podejmowanych przez państwa członkowskie Układu Warszawskie-

go na rzecz uzdrowienia sytuacji międzynarodowej, zahamowania wyciegu zbrojeń, powrotu do polityki odprężenia i równoprawnej współpracy. Potwierdził stałą gotowość Polski do prowadzenia polityki aktywnego współistnienia poprzez utrzymywanie stosunków i rozwijanie współpracy z krajami o odmiennych ustrojach, na zasadach wzajemnego poszanowania, partnerstwa i obustronnych korzyści. Wskazał na zainteresowanie Polski rozwojem stosunków z Wielką Brytanią, w tym uzyskaniem wyższego poziomu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, wymiany handlowej i kulturalnej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Aktu dekoracji dokonał Henryk Jabłoński Komandoria z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL dla marszałka Związku Radzieckiego Siergieja Sokołowa

WARSZAWA (PAP). 12 bm. przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą przyjął ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego Siergieja Sokołowa.

W toku serdecznej i przyjaźnieli rozmowy, w której uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej PRL gen. armii Florian Siwicki, poruszano problematykę dalszego umacniania i u-

trwalania polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy oraz braterstwa broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Henryk Jabłoński udekorował Siergieja Sokołowa nadaną przez Radę Państwa PRL Komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL — w uznaniu osobistego szczególnego wkładu w umacnianie braterstwa broni i współpracy między Armią Radziecką i Wojskiem Polskim.

Obecny był ambasador ZSRR — Aleksander Aksjonow.

Drugi dzień obrad XIII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego

Tadeusz Witold Młynczak wybrany przewodniczącym Centralnego Komitetu SD

WARSZAWA (PAP). XIII Kongres Stronnictwa Demokratycznego znowuż wczoraj — w drugim dniu obrad — pracę w ośmiu zespołach roboczych.

W południe wznowiono plenarne obrady Kongresu.

Przewodniczący Komisji Strukturalnej poinformował, że w wyborach na przewodniczącego CK SD oddano 672 głosy. Ważnych było 670 głosów. EDWARD KOWALCZYK otrzymał 293 głosy; TADEUSZ WITOLD MŁYŃCZAK 329 gło-

sów. 48 delegatów skreśliło obu kandydatów. Zgodnie z regulaminem — aby zostać wybranym przewodniczącym CK SD trzeba było uzyskać 50 proc. głosów plus 1 (w tym wypadku 337).

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej liczby głosów, wybory musiały odbyć się ponownie. Pierwsi mówcy często wracali do tematów podnoszonych przez dyskutantów podczas czwartkowych obrad. W centrum uwagi były problemy znajdujące się od lat w polu

widzenia stronnictwa. I tak np. dyskutanci wypowiadali się na temat umocnienia jedności ideowej SD, sprawności organizacyjnej, roli terenowych oraz wytrwałości w wypełnianiu zadań przyjętych przez stronnictwo. Wskazywano na potrzebę podejmowania inicjatyw na rzecz rozwoju gospodarczego oraz kulturalnego młodych i średnich miast, a także szeroko pojętego sektora drobnej wytwórczości. Podkreślono też konieczność

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Narada tarnowskiej „piętnastki”

Zakłady odrabiają zimowe zaległości

(Inf. wł.) Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opalki odbyła się wczoraj w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie narada przedstawicieli piętnastu największych zakładów województwa. Obecni byli również sekretarze komitetów miejskich PZPR. Zebranych przywitał dyrektor Zakładów Mechanicznych, członek KC Jerzy Maniawski informując o sytuacji społeczno-gospodarczej w zakładzie.

W marcu przystąpiono do odrabiania zaległości powstałych w okresie zimy. W tym celu załoga pracuje w większych wolnych sobót. Dla uczczenia 40-lecia Polski Ludowej pracownicy jednego z wydziałów podjęli się wyprodukowania skomplikowanego urządzenia wartości 7 mln zł. Sekretarz KW PZPR w Tarnowie Jan Karkowski mówił m. in. o konieczności powoływania w zakładach ośrodków kształcenia i informacji. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Otwarto nowy budynek Krakowskich Zakładów Sprzętu Ortopedycznego



Fot. OTTO LINK

(Inf. wł.) Nareszcie, po wielu latach pracy w bardzo ciężkich warunkach, Krakowskie Zakłady Sprzętu Ortopedycz-

nego otrzymały nowy, nowoczesnie wyposażony budynek produkcyjny. Dzięki temu 40 (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ambasador Jugosławii w Krakowie

Wczoraj I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przyjął ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego SFRJ w Polsce Milivoje Maksicia. W trakcie spotkania poinformowano go o sytuacji społeczno-politycznej w woj. m. krakowskim, były także szeroko omawiane problemy wymiany gospodarczej i kulturalno-naukowej między Polską a SFRJ w kontekście nawiązania bliskiej współpracy między Krakowem a jednym z jugosłowiańskich miast.

„Lot” zawieszają regularne połączenia z Bejrutem

Ze względu na sytuację na lotnisku w Bejrucie, Polskie Linie Lotnicze „LOT” wstrzymują, z dniem 18 bm., rozkładowe loty na trasie Warszawa — Bejrut — Warszawa. Zawieszenie regularnego połączenia przewidziane jest do końca sezonu letniego, tj. do 26 października br.

Nowy etap polskiego ruchu związkowego

Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych

Wypowiedź A. Miodowicza dla PAP

WARSZAWA (PAP). 12 bm. Sąd Wojewódzki w Warszawie, po rozpatrzeniu niezbędnych dokumentów, zarejestrował Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, reprezentujące 109 organizacji zawodowych o charakterze ogólnopolskim. Tym samym otwarta została nowa karta w historii polskiego ruchu zawodowego, skupiającego obecnie ponad 5 mln członków, tj. około 50 proc. ogółu uprawnionych do zrzeszania się w związkach

Dziennikarze PAP relacjonując: Tuż przed godz. 11.00 przybywają do sądu związkowcy —

członkowie Komitetu Wykonawczego i Rady OPZZ, delegacje zakładowych organizacji związkowych. Wchodząc

do sali rozpraw związkowcy rozwijają transparent z napisem „W jedności siła”, unoszą flagi państwowe.

Rozpoczyna się posiedzenie sądu: przewodniczący mu sędzia Sądu Wojewódzkiego, Zdzisław Kościelniak. Po lewej stronie stołu sędziowskiego zajmują miejsca członkowie zespołu upoważnionego do czynności rejestracyjnych. Jest wśród nich przewodniczący OPZZ — Alfred Miodowicz, inni przed-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Rokowania: USA — ZSRR

W Genewie rozmowy plenarne

GENEWA (PAP). W piątek w Genewie w siedzibie radzieckiej misji przy ONZ odbyło się uprzednio nie planowane plenarne posiedzenie delegacji radzieckiej i amerykańskiej biorących udział w rokowaniach na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych.

Uczestniczyli w nim wszyscy główni negocjatorzy i przedstawiciele trzech grup negocjacyjnych zajmujących się sprawami broni jądrowej, strategicznej i broni jądrowej średniego zasięgu. Łącznie — około 50 osób.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Z zebrania POP w „Koronie” w Bobowej

W partii, jak w życiu — nie powinno być sztampy

(Inf. wł.) Spółdzielnia Pracy „Koronka” w Bobowej nie należy do tuzinkowych. Gobeliny i kilimy tutaj produkowane są kupowane i to za duże pieniądze w Australii, Danii, Francji, RFN i Włoszech.

Na miejscu „Koronka” daje zatrudnienie 490 kobie-

tom, a po koronki, narzuty, sumaki oraz wspomniane gobeliny i kilimy do sklepu firmowego przyjeżdżają klienci z całego kraju.

Na 4 dni przed posiedzeniem wyjazdowym Egzekutywu KW (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

40-lecie Spółdzielni „Tarkonfex”

Tarnowscy krawcy znani są na europejskich rynkach

(Inf. wł.) W marcu 1945 roku jako jedna z pierwszych w Tarnowie, dzięki staraniom 30 członków — założycieli, została założona spółdzielnia krawiecka, nosząca obecnie nazwę „Tarkonfex”. Początki tego zakładu były bardzo trudne. Załoga przechodziła do pracy z własnymi krzesłami i maszy-

nami do szycia. Sztyto wtedy mundury kolejarские i ubiory robocze.

Spółdzielnia przez czterdzieści lat swego istnienia przechodziła różne koleje losu. W odróżnieniu od końca lat sześćdziesiątych, kiedy to załoga przechodziła do pracy z własnymi krzesłami i maszy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mówi I zastępca dyrektora CZZK płk St. Wrona

Potrzebna jest rzetelna prawda o rzeczywistości zakładów karnych

WARSZAWA (PAP). W warunkach nie malejącego zagrożenia przestępczością nie brak opinii, że kara pozbawienia wolności nie jest dość skuteczna, że więzienia nie wychowują, a wręcz odwrotnie — demoralizują. Na ile opinie takie są słuszne; jakie działania podjęły służby więziennictwa w procesie resocjalizacji skazanych na kary pozbawienia

wolności — z tymi pytaniami dziennikarz PAP zwrócił się do zastępcy dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych płk. Stanisława Wrony.

— Są przestępcy, np. uporczywi recydywiści, sprawy groźnych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu obywateli, przeciwko mieniu, porządkowi publicznemu, którzy muszą być izolowani. Opinia publicz-

na słusznie domaga się w takich przypadkach surowej represji — wskazał St. Wrona.

Zakładamy konieczność aktywnego współdziałania skazanych w procesie resocjalizacji. Jego własna postawa i aktywność w istotny sposób wpływają także na jego sytuację w zakładzie karnym i kwalifikację. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Krakowie — od 12 do 28 kwietnia

Ogólnopolski Konkurs Klawesynowy im. Wandy Landowskiej

(Inf. wł.) 21 kwietnia o godz. 12 w Domu Polonii przy Rynku Głównym 14 w Krakowie Grzegorz Michalski wygłosi wykład pt. „Wanda Landowska”; poświęcony on będzie wielkiej polskiej klawesynistce, wirtuożce, nauczycielce kilku pokoleń najlepszych naszych i obcych instrumentalistów. Po wykładzie wystąpią w duecie klawesynowym Elżbieta Stefńska-Lukowicz i Janog Sebastian (Węgry). I będzie to początek Ogól-

nopolskiego Konkursu Klawesynowego im. Wandy Landowskiej, który w całej serii przesłuchań, jak gdyby na zasadzie repliki, kontrapunktu przesłuchań każdego dnia przyniesie interesujące koncerty.

I tak w dniu inauguracji Konkursu im. Wandy Landowskiej wystąpi Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie pod dyrykcją Jerzego Klatwiecia (godz. 20.15 w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oleg Jefremow i MCHAT w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie

(Korespondencja własna „GK” z Moskwy)

Jednym z największych wydarzeń podczas zbliżających się Dni Kultury Radzieckiej w Polsce będą niewątpliwie występy Moskiewskiego Teatru Artystycznego — słynnego na całym świecie MCHATU. Teatr ten został założony w 1898 roku przez Konstantego Stanisławskiego i Władimira Niemirowicza-Danczenkę. Od pierwszych lat jego powstania związani z nim byli dwaj wielcy pisarze — Antoni Czechow i Maksym Gorki. Kierownikiem artystycznym

MCHATU — od 15 lat — jest wybitny aktor i reżyser Oleg Jefremow, absolwent studia aktorskiego, działającego przy tej, jakże oryginalnej scenie, założyciel moskiewskiego Teatru „Sowremiennik”. Grupa polskich dziennikarzy, przebywająca w Moskwie w związku z Dniami Kultury Radzieckiej w Polsce, spotkała się z artystami i dyrektorem Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Spotkanie prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

OŚRODEK KULTURY

krakowska kuźnica

KAZIMIERZ BARCIKOWSKI:

Możecie pytać o wszystko...

Najważniejsze problemy naszej współczesności rozważano w Krakowskiej Kuźnicy podczas spotkania z Kazimierzem Barcikowskim. Mimo to można je określić mianem spotkania kameralnego, wręcz towarzyskiego. A powód oczywisty: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR dla większości zgromadzonych to osoba dobrze znana z wielu kontaktów zarówno o charakterze publicznym jak i bezpośrednim, można by rzec — prywatnych.

W Krakowie i wśród krakowian K. Barcikowski czuje się jak wśród swoich. Przebywał tutaj przecież przez kilka lat, pełniąc funkcję I sekretarza KK PZPR. Spotkanie, w którym wystąpił w charakterze „gospodarza” (jak się to w tym klubie nazywa) często nawiązywało do dawniej-

szych dyskusji i sporów. Zagajanie więc było krótkie. Kilka myśli o najważniejszych kwestiach, określających polityczne miejsce, w którym znajdujemy się obecnie, zakończone zdaniem: „a teraz jestem do waszej dyspozycji, możecie pytać o wszystko i jeśli tylko potraficie postaram się odpowiedzieć”. W ten sposób zaczął się ten wieczór pytań i odpowiedzi. A zadawane pytania nie były wcale łatwe ani proste. Niemal każdy, prosząc sekretarza KC o odpowiedź, prezentował swoje własne zdanie lub opinię określonego środowiska. Toteż K. Barcikowski na niektóre pytania odpowiadał bezpośrednio, inne grupował. W wielu sprawach wyrażała się polemika, niektórzy kilkakrotnie dociekali własnej racji. Prelegent na wszystkie pytania i uwagi odpowiadał z wielką otwartością i szczerścią.

Rozpoczęło się od pytania niezwykle kontrowersyjnego: „dlaczego władza nie rozwiązuje radykalnie problemu cen drogą ich podniesienia do wysokości likwidującej wszelkie dotowania ze strony państwa”. I dalej, kilka innych związanych z tą kwestią: „po co takie porównawcze konsultacje, dlaczego niepoważanie potraktowano stanowisko OPZZ, czy nie czas na wymianę pie-

niędzy, która by radykalnie uzdrowiła sytuację finansową państwa i zapewniła równowagę rynkową?”

K. Barcikowski kilkakrotnie zabierał głos w powyższych sprawach. Przede wszystkim uznał, iż nie można w obecnych warunkach brać pod uwagę możliwości przeprowadzenia jednorazowej akcji równoważącej ceny z kosztami wytworzenia wszystkich towarów. „Byłoby to bardzo trudne i niebezpieczne dla wielu warstw społecznych. A jeśli kiedyś, raczej w dalszej przyszłości, dojdzie do wspomnianej operacji to tylko w sytuacji kiedy społeczeństwo samo wybierze takie rozwiązanie. Może to się stać dopiero wtedy, kiedy nastąpi pełna równowaga, a nawet przewaga podaży wszystkich artykułów nad ich popytem. Obecnie dążyć będziemy do stopniowego wygaszania inflacji, aby w ciągu najbliższych 2—3 lat zredukować ją do 5—7 proc. w skali rocznej. Równocześnie, krok po kroku, dochodzić będziemy do równowagi rynkowej. Zdajemy sobie sprawę, że taki sposób postępowania jest trudny i uciążliwy zarówno dla społeczeństwa jak i władzy ale jest to wybór konieczny”.

Proponując wymianę pieniędzy K. Barcikowski kwituje kilkoma uwagami. Przypomina, że taką

operację po wojnie, w latach pięćdziesiątych, już w Polsce przeprowadzano. Przy tej okazji pewną część posiadanych przez społeczeństwo kwot nie wymieniano lub wymieniano w niższym kursu. Podobne sytuacje zdarzały się w wielu innych krajach. „Obecnie wymiana pieniędzy o podobnym charakterze nie wchodzi w rachubę ze względów zasadniczych: władza nie może zawiesić zaufania społeczeństwa, bo przecież wielokrotnie zapowiadała, iż niczego takiego się nie planuje. Sama zaś wymiana pieniędzy poza tym, iż ułatwiałaby ich liczenie, niczego nie rozwiązuje”. W dalszym ciągu K. Barcikowski szeroko naświetlił problem ostatniej konsultacji w sprawie podwyżek cen na artykuły żywnościowe, oraz różne formy rekompensat, podwyżek emerytur itp. Przede wszystkim nie zgodził się z opinią, że konsultacja była pozorowana i że zlekceważono stanowisko związkowe, wyrażone w uchwale OPZZ. „Faktem jest przecież bezsporny i równocześnie wymierny, że to właśnie w wyniku konsultacji, a zwłaszcza stanowiska OPZZ, rząd przyjął wersję nową, która kosztowała 61 miliardów zł, w wyniku różnych ustępstw w stosunku do pierwotnych propozycji. Jest prawdą, że związki zawodowe wypowia-

dały się przeciw wszystkim proponowanym wariantom ale podwyżek cen w ogóle nie odrzuciły, uzależniając je jednak od spełnienia szeregu warunków. Większość postulatów związkowych została uwzględniona, np. w sprawie emerytur i rent. Ale przecież w konsultacji nie chodziło o to czy podwyższać ceny, czy je zamrozić. Podwyżka była absolutnie konieczna, mimo iż jest jak zawsze, bardzo niepopularna i władze zdają sobie z tego sprawę. Wiemy także z doświadczenia skąd biorą się powszechnie negatywne oceny każdego komunikatu uzasadniającego podwyżki. Nawet najgorzej sformułowany — o podniesieniu np. emerytur zawsze będzie czytelny i nie wzbudzi zastrzeżeń, a każdy dotyczący podwyżek cen, nawet najlepiej uzasadniony, wywoływał będzie zastrzeżenia, uwagi, pretensje. Nie da się bowiem — jak mówi przysłowie — grzechu uczynić cnotą”.

„Działacze związkowi — kontynuował sekretarz KC — będą musieli jednak zgodzić się z zasadą, że zarówno kształtowanie cen jak i plac nie może pozostawać w ich rękach. Dylemat więc zarówno dla związków zawodowych jak i (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

18 bm. — obrady Sejmu

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 1)

Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw:

1) o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych,

2) o zmianie ustawy — kodeks postępowania cywilnego;

• sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o ustanowieniu „Medalu Rodła”;

• sprawozdanie Komisji Kultury oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa;

• sprawozdanie Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o rybactwie w wodach śródlądowych;

• interpelacje i zapytania poselskie.

W Genewie

rozprawy plenarne

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 1)

Posiedzenie trwało 45 min. Jak wiadomo, genewskie rokowania rozbrojenia toczą się w ścisłej tajemnicy, w związku z czym po zakończeniu posiedzenia nie podano żadnych informacji na temat omawianych tam problemów.

Zgodnie z ustalonym kalendarzem, rozpoczęcie 12 marca w Genewie radziecko-amerykańskie rozmowy rozbrojenia będą trwać do 23 kwietnia, po czym ma nastąpić przerwa.

Z dalekopisu

(s) W Sztokholmie utworzona została 12 bm. organizacja „Kobiety Świata — Parlamentarystki na Rzecz Pokoju” (World Women Parliamentarians for Peace). Decyzję tę podjęto na międzynarodowym seminarium kobiet parlamentarzystek, które odbyło się w Szwecji 11–12 bm. Wzięły w nim udział posłanki z 15 krajów o różnych systemach politycznych, m. in. z ZSRR i USA.

• Iran zagroził, iż w najbliższych dniach może zaatakować Irak przy użyciu nowych pocisków własnej produkcji. Nowe pociski będą bardzo precyzyjne i będą mogły być odpalane po naciśnięciu tylko guzika.

• W szwajcarskiej po południu nieznani sprawcy dokonali zamachów na dwa kościoły rzymskie, wywołując w nich pożary, i ożnamił, że czynią to „na znak protestu” przeciwko środowom spotkaniu papieża z przywódcami skrajnej prawicy zachodnioeuropejskiej podczas audiencji generalnej na placu Św. Piotra.

Terrorysty wrzucili materiały zapalające do kościoła św. Karola i św. Augustyna. Ofiar w ludziach nie było, a straty materialne są niewielkie.

• Krowie pięciopierścienne przyszyły 12 bm. na świat w gospodarstwie Nadziei Otruch w Bielsku Podlaskim (woj. białostocki). Jest to pierwszy tego typu przypadek w regionie północno-wschodnim, a kto wie czy i nie w całym kraju.

Wojciech Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W rozmowach podkreślono zgodność poważną rolę, jaką Polska i Wielka Brytania mają do odegrania w rozwoju dialogu ogólnoeuropejskiego na rzecz odprężenia, bezpieczeństwa, współpracy i budowy zaufania między narodami.

W piątek ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii przyjął przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

W trakcie rozmowy nawiązano do tradycyjnych więzi i współczesnych uwarunkowań stosunków polsko-brytyjskich. Przypomniano wspólną walkę przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi w czasie drugiej wojny światowej i powołaniu

Warszawie. Geoffrey Howe złożył na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńiec opasany szarfą o barwach narodowych Wielkiej Brytanii.

Podczas uroczystości orkiestra odegrała hymny Wielkiej Brytanii i Polski. Kompania reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

W spotkaniu uczestniczył minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Obecni byli ambasadorowie: Stefan Stanisławski i John Morgan.

W piątek Geoffreya Howe'a przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek.

Współpraca nauki z przemysłem

Podpisanie porozumienia między UJ a Hutą Stalowa Wola i zakładami

Chemicznymi „Alwernia”

(Inf. wł.) Wczoraj w historycznych węgach Collegium Maius podpisano porozumienie na rok akademicki 1985/1986 o współpracy naukowo-badawczej między Uniwersytetem Jagiellońskim, a Kombinat Hutą Stalowa Wola i Zakładami Chemicznymi „Alwernia”. Tym samym przedłużono na następnych kilkanaście miesięcy umowę, która już od 1976 roku wszystkim zainteresowanym przynosi wymierne korzyści.

Zakłady Chemiczne „Alwernia” zobowiązały się przekazać 80 tys. dolarów na zakup dla UJ niezbędnej aparatury badawczej. W zamian naukowcy z Uniwersytetu przez 3 lata będą pomagać w uruchamianiu instalacji wielkolaboratoryjnej nadłukowej wodoru.

Huta Stalowa Wola również dofinansuje zakup dla UJ najnowszej aparatury oraz udostępni sprzęt do prac remontowo-inwestycyjnych. Uniwers-

SPORT

Rozstrzygnęły rzuty karne

Nie narzekali na brak emocji kibice hokeja, którzy wybrali się na Podhalę z Polonią Bytom. Po dramatycznej walce o sukces meczu zdecydowały dopiero rzuty karne, które lepszy tym razem wykonywali gospodarze. Mecz po dogrywce zakończył się rezultatem 3:3 (0:0, 2:0, 0:2 — 1:1), a w rzutach karnych Podhalę wygrało 3:2. Bramki dla Podhala zdobyli: Sikorski 2, Chowaniec, Ryko, Wronka i Ujwary po 1; dla Polonii: Sikorski 2, Plecko, Mróz i Siurkiewicz po 1.

W drugiej tercji gospodarze prowadzili 2:0 i wydawało się, że ten mecz mają już wygrani. W ostatnich 20 minutach w ciągu kilkudziesięciu sekund Polonia wyrównała na 2:2 i sędziowie zarządzili dogrywkę. Bytomianie wyszli na prowadzenie 3:2 po strzale Siurkiewicza i dopiero tuż przed końcem spotkania Ujwary do-

prowadził do remisu. W karach przy stanie 2:2 decydującą o zwycięstwie Podhala bramkę zdobył Ryko. Tym samym „Szarotki” mają nadal szansę na mistrzowski tytuł. W drugim półfinale Zagłębie wygrało w Janowie z Naprzodem 6:5 (1:1, 2:2, 3:2) i jest pierwszym finalistą.

Stocznice Gdańsk — Cracovia 4:1 (1:1, 3:0, 0:0). Bramki zdobyli: dla Stocznicy — Zaborowski i Soliński — po 2, a dla Cracovii — Zawadzki. Mimo porażki w lepszej sytuacji jest Cracovia, której wystarczy wygrać na własnym lodowisku aby walczyć o piąte miejsce.

W meczach o miejsca 5–8 LKS GKS Tychy 6:4 (0:2, 3:1, 3:1). W Oświęcimiu zdecydowały się losy spadku. Unia przegrała z GKS Katowice 2:9 (1:4, 0:2, 1:3) i pojechała się z ekstraklasą.

Jubileuszowy mecz Wisły w Warszawie

W 21 kolejce spotkań piłkarskiej ekstraklasy krakowska Wisła gra w Warszawie z liderem Legią. W meczu tym faworytem są niewątpliwie gospodarze, ale piłkarze „Białej gwiazdy” obiecują, że nie sprędadzą łatwo skóry. W obecnej sytuacji dla podopiecznych trenera Oresty Leniczka cenny jest każdy punkt i muszą oni szukać go nie tylko w meczach z sąsiadami w tabeli. Teraz punkty trzeba zdobywać również w meczach z tymi najlepszymi.

Jak powiedział trener Leniczek Wisła wystąpi w Warszawie w najsilniejszej składzie z Jalo- chą i Krupnikiem, którzy porażali ostatnio ze względu na grupę. „Nie chcę aby ktoś nam chwiał za dobrą grę przy jednoczesnej stracie punktów” powiedział trener Leniczek. „Bardziej cieszył mnie błądże korzystny wynik, który da nam chociaż jeden punkt”. Trener narzekał najbardziej na skuteczność swoich podopiecznych, którzy w meczu z Legią nie zdobyli punktu. Tymczasem lider Hutnika gra w Kielcach z Koroną i jak mnie poinformował kierownik zespołu Stanisław Słoj krakowianie liczą na dwa punkty. Jednocześnie man- żet nadzieje, że Lgopol pokrzy- żuje plany mieleczan. Mecz zo- stał być może w swoim jubileu- szowym 1200. spotkaniu krako- wianie przypomniał sobie jak trzeba strzelać bramki. Przy- pomniamy, że w rundzie je-

W pozostałych meczach gra- ją: w sobotę: Motor — LKS, GKS Katowice — Zagłębie i Wi- dzew — Pogoń. W niedzielę: Śląsk — Górnik Wałbrzych, Ra- domiak — Ruch, Lechia — Lech i Górnik Zabrze — Ba- tyk.

W II lidze najciekawiej zapo- wiada się mecz w Mielcu gdzie Stal gra w sobotę o godz. 18 z Lgopolem. Debilizacja mają ją- czaż duże szanse na włączenie się do walki o ekstraklasę, ale grupę. „Nie chcę aby ktoś nam chwiał za dobrą grę przy jednoczesnej stracie punktów” powiedział trener Leniczek. „Bardziej cieszył mnie błądże korzystny wynik, który da nam chociaż jeden punkt”. Trener narzekał najbardziej na skuteczność swoich podopiecznych, którzy w meczu z Legią nie zdobyli punktu. Tymczasem lider Hutnika gra w Kielcach z Koroną i jak mnie poinformował kierownik zespołu Stanisław Słoj krakowianie liczą na dwa punkty. Jednocześnie man- żet nadzieje, że Lgopol pokrzy- żuje plany mieleczan. Mecz zo- stał być może w swoim jubileu- szowym 1200. spotkaniu krako- wianie przypomniał sobie jak trzeba strzelać bramki. Przy- pomniamy, że w rundzie je-

Porażka Hutnika

W rozegranym awans me- czu I ligi piłki ręcznej meczyszyn Wybrzeże Gdańsk pokonało Hutnika Kraków 28:23 (12:15). Naj- więcej bramek zdobyli: dla Wy- brzeża — Zbigniew Plechoch i Andrzej Maluszkiewicz — po 6 oraz Krzysztof Szargiel — 4, a dla Hutnika — Zbigniew Gawlik, Zbigniew Tomaszewski i Jerzy Gapiel — po 5.

W kilku wierszach

• (k) W związku z ogłoszoną załobą w Albanii po śmierci przywódcy tego kraju Envera Hodży, zaplanowany na 17 bm. eliminacyjny mecz piłkarski MŚ — 86 (grupa A) Albania — Grecja zostanie rozegrany w innym terminie.

• Do sporych niespodzianek doszło w pierwszych grach ćwierćfinałowych mistrzostw WCT w Dallas. Obrońca tytułu mistrzostw, John McEnroe przegrał z Joakimem Nyströmem 4:6, 6:7, 3:6, natomiast rozstawiony z nr 4 Mats Wilander przegrał z Timem Mayot- to 3:6, 1:6, 6:7.

• W kolejnym meczu turnie- ju juniorów w koszykówce w Mannheim Polska przegrała ze Szwecją 90:91 (46:53).

• Po 11 rundach szachowego turnieju szachowego mistrzostw świata kobiet, rozgrywanego w Wielkim Tymoku, prowadzą- nie objęła Bułgarka Bojadzie- wa. Ma ona 7 pkt. (2 partie od- lożone) i wyprzedza Hannę Erenską-Radzewską — 7 pkt. (1) i Agnieszkę Brustman — 6,5 pkt. (2).

Kalendarzyk sportowy

• Piłka ręczna: turniej mło- dzieży — hala Hutnika, sob. godz. 9 i 14; niedz. godz. 9; • Rugby: Juvenia — Czarni Bytom (Puchar Polski) — boisko Juvenia, sob. godz. 13; • Piłka nożna: Garbarnia —

Sandecja (III liga) — boisko Ko- rony, sob. godz. 14:30; Cracovia — Błękitni (II liga) — boisko Cracovii, niedz. godz. 11; Dalin — Limanovia (III liga) — boisko Dalina, niedz. godz. 16; • Kajakarstwo: regaty otwar- cia sezonu — przystań Nadwi- ślanu, niedz. godz. 16:30.

„Peugeot turbo” i „renault 11 turbo” na starcie

Rajd „Krokusy—85” zapowiada się ciekawie

Druga tegoroczna eliminacja rajdowych samochodowych MP będzie rajd „Krokusy—85”, 19–20 bm. na drogach wokół My- ślenic. Trasa rajdu liczy ok. 550 km i uśredniono na niej 31 od- cinków specjalnych oraz jeden wysięg na zamkniętym obwodzie. Impreza organizowana ja- jest z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszystami przez Automobi- klub Krakowski oraz Podhala- ską Jednostkę Obrony Wewne- trznej im. Ziemi Krakowskiej. Jak informuje komandor raj- du — JERZY LIS nadeszły już zgłoszenia 94 załóg. Najcie- kawym samochodem będzie bez wątpienia „Peugeot 205-16 turbo” Krzysztofa Janarka z AP Kraków. Zapowiedział start ubiegłoroczny najdwy- szszy krajów socjalistyczny — Andrzej Koper z AP War- szawa na „Renault 11 turbo”.

Drugi dzień obrad XIII Kongresu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przebiegającego degradacji ekologicznej wielu środowisk. W kolejnym głosowaniu na przewodniczącego CK SD za- den z kandydatów nie otrzy- mał wymaganej większości głosów.

W kolejnej turze głoso- wania kongres wybrał na stano- wisko przewodniczącego CK SD Tadeusza Witolda Mły- nczaka. Otrzymał on 356 gło- sów na ogólną liczbę 663 od- danych, ważnych głosów.

WARSZAWA (PAP). Bez- pośrednio po wyborze nowy przewodniczący CK SD Ta- deusz Witold Młynczak w krótkiej rozmowie z dzien- nikarzem PAP stwierdził:

Opowiadam się za konty- nuowaniem linii XII Kongresu Stronnictwa i za jej wzboga- caniem o nowe elementy na- trwajającym XIII Kongresie. Pragnę podkreślić, że stroni- ctwo konsekwentnie działać będzie na rzecz urzeczywist- niania demokracji w naszym socjalistycznym państwie, wspierając wdrażanie reformy

gospodarczej i doskonalenie jej mechanizmów. Ważne jest także odpowied- nie zaakcentowanie roli inte- ligencji polskiej w życiu na- szego kraju, a także — co niezmiennie istotne — zatro- sz-

czenie się o jej sprawy byto- we. Bardzo byśmy chcieli przyczynić się do rozwoju drobnej wytwórczości i rzem- iola, widząc w tym ważny element restrukturyzacji na- szej gospodarki.

Życiorys

Tadeusza Witolda Młyńczaka

TADEUSZ WITOLD MŁYŃCZAK urodził się w 1934 r. w Poznaniu, w ro- dzinie robotniczej. Z wy- kształcenia inżynier me- chanik. Pracował w Zakła- dzie Ciepłotek w Pozna- niu, na Politechnice Poz- nańskiej, a następnie na stanowisku głównego tech- nologa w Przedsiębiorstwie Zmechanizowanych Robót Kolejowych w Poznaniu. Od 1974 r. prezes Zarządu Centralnego Związku Rze- miast.

Członek SD od 1958 r. W latach 1961–1966 sekretarz Miejskiego i Powiatowego Komitetu SD, a następnie do 1974 r. sekretarz WK SD w Poznaniu. Od 1969 r. jest członkiem CK SD, a od 1974 r. członkiem Pre- zydium CK SD. W latach 1976–1981 przewodniczący CK Stronnictwa Demokra- tycznego. Od lutego 1985 przewodniczący Stocznego Komitetu SD.

Od 1965 r. poseł na Sejm PRL. Od 1976 r. zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. W 1977 r. wybra- nym prezesem Towarzystwa „Polonia”.

Odniesiony Sztandarem Pracy I Klasy.

W dalszym ciągu tej wiel- kiej imprezy konkursowej przewidziane są występy orkiestry kameralnej Sinfonietta pod dyrykcją Rubena Silvy, Orkiestry Kameralnej z Zio- leni Góry pod dyrykcją Szy- mona Kawałi, kilku innych soliistów krajowych i zagra- nicznych.

W jury Konkursu im. Wan- dy Landowskiej zasiadają: Jolanta Gottwald z Poznania, Leszek Kedraci, Danuta Kleczkowska, Władysław Kłosiewicz i Barbara Strzelecka z Warszawy, Elżbieta Stefańska-Lukowicz, Marta Kacz- marska, Elwa Michnik, Ta- deusz Mach, Ewa Gabryś, Magdalena Studzka, Bogusła- wa Głębostka z Krakowa, sekretarzem konkursu jest Jerzy Lukowicz. Do prze- słuchań zgłosiło się 21 osób. (yk)

Ogólnopolski Konkurs Klawesynowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szki Duczmał (solistka Danuta Kleczkowska — klawesyn). 23 bm. poza przesłuchaniami w Domu Polonii — będziemy mogli uczestniczyć w koncer- cie Cappelli Bręgoszłenski pod dyrykcją Włodzimierza Szy- manskiego (w programie u- twory — również klawesyno- we — Jana Sebastiana Bacha, Filipa Emanuela Bacha, Jana Ch. Bacha). W tym samym miejscu, na zamku wawelskim dnia 24 kwietnia — jako uzu- pełnienie przesłuchań konkur- sowych — wystąpi orkiestra barokowa Concerto Avenna przy Zamku Królewskim w Warszawie — pod kierownict- wem artystycznym Władysła- wa Kłosiewicza i Andrzeja Mysińskiego.

W poniedziałek 22 bm. w godzinach rannych i popołud- niowych nastąpią przesłucha- nia w Domu Polonii, zaś wie- czorem w Szarej Sieni na Wa- welu wystąpi o godz. 20 Orkiestra Kameralna Polskiej- go Radia i Telewizji w Po- znaniu pod dyrykcją Agnie-

szynowym. Dział „C” wysta- wy obejmuje okres mniej- więcej do roku tysięcnego (eksponowany jest tutaj Świa- towody woliński) — kształto- wanie się początków państwa polskiego.

Już na etapie przygotowa- nia wystawy szczególne za- leżności wstępujących histo- ryków budziły zbiory umie- szczone w stosunkowo najbo- gatszym dziale „D” wystawy, zawierającym liczne wyroby rzemiosła i dzieła sztuki pol- skiej świadczące o silnych w X–XIII wieku związkach Polski z kulturą rzymską. Zamykają wystawę działy „E” — czasy panowania Kazimie- rza Wielkiego i zjednoczenie państwa polskiego.

O problemach służby zdrowia na wsi. Wczoraj odbyło się spotka- nie prezesa KK ZSL Stanisława Mazura z pra- cownikami służby zdrowia, członkami ZSL.

W spotkaniu udział wzięli m. in.: przewodniczący Kom- isji Zdrowia NK ZSL prof. Jan Sekula i wicepre- zydent miasta Krakowa dr Wiesław Gondek.

Prezes Krakowskiego Komitetu ZSL S. Mazur zapoznał zebranych z kie- runkami współpracy stroni- ctwia ze służbą zdrowia. Zaapelował o aktywne włączenie się pracowników służby zdrowia do obcho- dów 90 rocznicy ruchu lu- dowego i pracy społecznej na rzecz wsi oraz środowi- ska.

Jednocześnie złożył ser- deczne podziękowanie pra- cownikom służby zdrowia za ich codzienny trud i pracę na rzecz ratowania życia i zdrowia ludzkiego.

Wyjazdowe

Prezydium ZG TPPR obradowało w Krakowie

Wczoraj w Krakowie od- się wyjazdowe po-

Wzrasta aktywność organizacji partyjnych

Wczorajsze plenarne posie- dzenie śródmiejskiej Komisji Kontroli Partyjnej poświęcone było ocenie udziału aktywności w kampanii sprawozdawczej PZPR.

W dyskusji stwierdzono m. in., że w organizacjach par- tyjnych poprawia się atmo- sfera polityczna oraz wzrosła ich aktywność, chociaż w części słabiej działających POP stwierdzono nadal bierność niektórych członków i nieprze- kładanie odpowiedzialnej wagi do indywidualnych zadań par- tyjnych. Wyrażenie poprawie uległo programowanie i dzia- łalność kontrolna POP. Naj- korzystniejsze trendy zaryso- wały się w przyjęciach kan- dydatów do partii. Zwrocono uwagę na strategiczne znacze- nie wyborów do Sejmu PRL i zobowiązanie członków do pełnego zapoznania się z praw- mem wyborczym a przede wszystkim do aktywnego dzia-

łania w okresie kampanii wy- borczej. Na plenum przyjęto zada- nia wynikające z przeprowa- dzonej oceny dla aktywizacji pracy dzielnicowej komisji kontroli.

W sprawach organizacyjno- kadrowych Plenum DKPP przyjęło rezynację z funkcji społecznego przewodniczącego DKPP Andrzeja Meja z uwa- gi na nadmiar obowiązków służbowych. Plenum DKPP w głosowaniu tajnym jednogłośnie powierzyło funk- cję etatowego przewodniczą- cego Andrzeja Witkowi do- tychczasowemu kierownikowi biura DKPP i członko- wi prezydium, Andrzej Me- ję wybrany został na funkcję wiceprzewodniczącego DKPP.

Do przedstawionej oceny i dyskusji odnieśli się biorący udział w posiedzeniu plenar- nym przewodniczący KKKP Leonard Zukiewicz oraz I se- kretarz KD PZPR Jacek In- wald.

Tarnowscy krawcy znani są na europejskich rynkach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) groźne było jej istnienie, w następnej dekadzie zakład przetrwał dzięki dynamiczno- mu rozwojowi. Dzięki kapitalnemu remontowi i modernizacji wła- snego obiektu, a następnie roz- budowie zakładu i unowocześ- nieniu parku maszynowego, spółdzielnia jest w stanie, przy 330-osobowej załozce, uszyć rocznie ok. 150 tys. sztuk ubrań, marynarek, spodni, bluz i spodni. O wysokiej jakości tych wyrobów świadczą znak- tożyma, jako spółdzielnia o- trzymała w 1979 roku dla szyc- tów przy sobie marynarek, a w rok później dla ubrań me- skich. Obecnie połowa pro- dukcji „Tarkonfexu” sprze- dawana jest w Związku Radzie- ckim i RFN. Wyroby spółdziel- ni znane są również na ryn- ku amerykańskim, angielskim i francuskim.

Wyraży uznania dla działal- ności spółdzielni w czasie wczorajszego jubileuszowego spotkania z okazji 40-lecia jej istnienia w sali widowiskowej

W 80. rocznicę

pamiętnych wydarzeń

Prof. Józef Buszko w „Krakowskiej Kuźnicy”

(Inf. wł.) Piątkowy wieczór w „Krakowskiej Kuźnicy” po- święcony był dyskusji o re- wolucyjnych wydarzeniach w Polsce z 1905 roku. Była to więc kontynuacja wywołane- go przez nas „Gazetę” te- matu: „Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja?” (GK 27.03. br.). Spotkanie trady- cyjnie ją prowadził Tadeusz Holuj — a gościem wczoro-

był prof. dr hab. Józef Bu- szko.

Prof. Buszko rozpoczął swój wywód od omówienia przy- czyn wybuchu rewolucji 1905 r. na ziemiach polskich i ro- syjskich, od przypomnienia jej genezy. Niemniej opis wy- darzeń z tego okresu — bez jakiegokolwiek pomniejszania ich roli — stał się tylko przy- czynkiem do udoświadnienia te- zy, iż załajca roku 1905 nale- żyznać za pierwszą rewolu- cję a nie czwarte powstanie.

Do prof. Józefa Buszki skiero- wano w trakcie dyskusji wiele pytań. Dotyczyły one m. in. repertariusz, jakie w ska- li krajowej i międzynarodowej wywołały wydarzenia 1905 r. (mol)

Ogłoszenia ekspresowe

TOKARKE
długość toczenia
minimum 1,5 mb.
typ obrotowy
może być do remontu

KUPIA
Zakłady Metalowo-
-Elektrotechniczne
i Sprzętu Wędkarskiego
„Motoruch”
Spółdzielnia Pracy
w Niepolimicach
ul. Batorskiego 5
Informacje uprasza się
kierować pod adresem
j.w.

MACZKE marmurowa — sprze-
dawa w każdej ilości. Wysoko wy-
gradowe — Stefania Kowalska, Za-
wiany 32, Gdów, tel. 61. g-58612

125P 1300 — tania sprzedam. Kra-
ków, ul. Dajwór 4/18. g-58995

SILNIK Peugeot 504 — sprzedam.
Struska 16/22. g-58742

9 SZTUK drzwi pokojowych okie-
lanych forniem — sprzedam. Wia-
domość: Tarnów, ul. Ducha 3. g-58736

BLOK silnika do Mercedes 220D,
uszkodzony — sprzedam. Tarnów,
ul. Ducha 3. g-58739

RAKOWICE — piwnica na 5
miejsc — sprzedam. Oferty 58725
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MALARZY-rentistów, praca na te-
renie Wieliczki — zatrudnie. Wie-
liczka, ul. Długa 9, tel. 78-13-14. g-58708

AUTOMAT do lodów włoskich,
pasteryzator — sprzedam. Oferty
58609 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NATYCHMIAST zatrudnie ucze-
lwa pomoc domowa. Wysoko wy-
gradowe. Stanisław Wiśniew-
ski, Piotrkowice 33, 28-512 Biejsce.

KOMBINAT ROLNO-PRZEMYSŁOWY „IGLOOPOL”
Chłodnia w Krakowie, ul. Pana Tadeusza 6

SPRZEDA
♦ ramki metalowe do zbrojenia palet w cenie 250 zł
za 1 szt.
♦ pojemniki metalowe osiakiwane w cenie 500 zł
za 1 szt.
Informacje udziela Dział Zaopatrzenia Techniczne,
i Surowcowego, tel. 55-15-22, 55-16-64.
Złta

Wokół dziejów dwudziestolecia międzywojennego narosło wiele, upowszechnianych celowo czy nieświadomie, mitów i nieporozumień. Pomimo że wielu z nas jeszcze te czasy pamięta, nasza wiedza o tamtych dziejach jest znikoma. Za interesowanie historią naszego kraju gwałtownie wzrosło w ostatnich latach, dlatego i na łamach naszej „Gazety” przedstawiamy obiektywną i wyważoną relację krakowskiego pisarza i historyka Olgierda Terleckiego. Publikujemy wybór, pochodzący z przygotowywanej do druku w krakowskiej KAW książki pt. „Z dziejów drugiej Rzeczypospolitej”, dotyczący formowania się wschodniej granicy i polityki odrodzonego państwa. Czynimy to ku pamięci, a także ku nauce.

Jesień 1919 roku zaczęła się w zapiskach historyków poważnym kryzysem gabinetowym — nie ostatnim w nadchodzących latach. Nie najlepsza była też sytuacja ekonomiczna kraju. Polska szukała wtedy kredytów w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem opozycji sejmowej kredyty te nie zawsze były korzystne. Premier Paderewski odchodził. Nowy rząd tworzyli były prezydent Łódzi, inżynier-chemik Leopold Skulski.

Jeszcze 7 lutego 1919 Paderewski poinformował Moskwę, iż „...w rezultacie drobiazgowego śledztwa (...) zostały aresztowane wszystkie osoby podejrzane o udział w zbrodni popełnionej na członkach komisji Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża”, proponując jednocześnie nawiązanie rokowań pomiędzy obu rządami; wyznaczył też delegata w osobie Aleksandra Więckowskiego. W trzy dni później nadeszła nota aprobatywna, która jednak z kolei pozostała bez odpowiedzi. Znacznie później zarzucać miano Paderewskiemu, że zlekceważył zarówno tę notę jak i następne, nawet o nich nie wspominając Sejmowi. Dopiero z końcem lipca ziemianin z Białorusi, hrabia Michał Stanisław Kossakowski oraz poprzednio wyznaczony Więckowski, jako przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża spotkali się w Białowieży z Julianem Marchlewskim jako przedstawicielem Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża; z jednej strony szło o zakładników polskich, przebywających w Rosji, z drugiej o jeńców rosyjskich przebywających w Polsce lub mających jeszcze do Polski napłynąć z Niemiec i Austrii. 30 lipca Marchlewski pisał: „...w notatce dla centrali: „Więckowski proponuje: jest konieczne uregulowanie zagadnienia kogo z przebywających w Rosji uważa się za obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Odpowiedziałam, że zagadnienie to może być rozwiązane dopiero po zawarciu pokoju; obecnie nawet granice Polski nie są znane”.

Sprawa wymiany ludzi była skomplikowana, ale jeszcze większych komplikacji nastrościł problem przeniesienia rozmów, do czego dążyła strona radziecka, na płaszczyznę polityczną, na płaszczyznę negocjacji pomiędzy dwoma rządami. Jak pamiętamy, w lipcu rozpoczął się polski marsz na rubież Dźwiny, Berezyny oraz na Wołyniu Słuczy, zakończony przejściem do obrony dopiero dyrektywą Naczelnego Dowódcy z dnia 1 września. Mimo tak niepomyślnych okoliczności ustalono w Białowieży kontynuację rozmów. Miejsce wyznaczyła strona polska; wybrano stację kolejową w Mikaszewiczach, malutkiej miejscowości położonej nieco na wschód od Łunina.

Z DZIEJÓW DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Decyzję podjął Piłsudski już 24 września. Na wschodzie czuł się wtedy prawdziwym potentatem. Na północy zamierzał dopomóc Łotyszom, o ile tego zażądają, Dyneburga, zaprzestania propagandy komunistycznej w wojsku polskim, nieatakowania Petlury a wreszcie zachowania pełnej dyskrekcji o rokowania.

Dyskrekcja właśnie była Piłsudskiemu szczególnie potrzebna, ponieważ w tym samym czasie Paderewski zabiegał na Zachodzie o kredyty i dostawy materiałów dla Polski walczącej z bolszewizmem. Wiadomość o pertraktacjach z czerwonymi, rozgłoszona po świecie, mogłaby owe zabiegi doszczętnie pogrążyć. W liście do Paderewskiego, przygotowanego akurat w Paryżu nieoficjalną wizytę w Londynie, 29 września Piłsudski pisał:

„...Dlatego też teraz, więcej niż kiedy, trzeba zdaniem moim, starać się o ułożenie stosunków z Anglią jak naj-

piej i o dogadanie się z nią w sprawach Wschodu. Obserwując dotąd jej politykę na Wschodzie nie mogę dostrzec linii politycznej i spostrzegam ciągłe wahania się i zmiany frontu. Wynika to, zdaniem moim, z braku materialnych sił, z chęci pomimo tego odegrania roli dominującej. Gdyby Anglia była przeświadczona o tym, co istnieje w rzeczywistości, że na Wschodzie dla rozwiązania sprawy rosyjskiej są tylko dwie materialne siły: Polska i Niemcy, to może przedsięwzięłaby przed wyborem między tymi siłami i poparta swoją potęgą finansową i techniczną oraz resztkami wpływu moralnego tych czy innych. Bawiąc się zaś w wytworzenie rzekomych sił rosyjskich nie osiągnie absolutnie niczego, o da zaś prawdopodobnie rozstrzygnięcie spraw rosyjskich w ręce Niemców, nawet nie omówiwszy z nami przedtem (...) Powtarzam, pomóc w tej sprawie może nam tylko Ententa, która może, poparta naszymi materialnymi siłami, zastąpić Niemcy w misji dziejowej urzędzenia Rosji.”

„Dlatego też teraz, więcej niż kiedy, trzeba zdaniem moim, starać się o ułożenie stosunków z Anglią jak naj-

WSCHÓD PRZEDŁĄCZONY WSZYSTKIM⁽²⁾

OLGIERD TERLECKI

dowodzący Armii Czerwonej wystąpił do Rady Wojenno-Revolucyjnej z propozycją użycia przeciwko Denikinowi przynajmniej części sił skierowanych z zastępyego właśnie frontu polskiego. Wszelako Rada zdecydowała poczekać na wynik rokowań w Mikaszewiczach.

Rozpoczęły się 12 października, na dzień przed zajęciem Orli przez białych. Delegaci obradowali i mieszkali w wagonach kolejowych. Ze strony radzieckiej przewodniczył nadal Marchlewski, który miał tym razem od Cichezina pełnomocnictwa przedstawiciela Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Federalnej do podjęcia z Rzeczpospolitą Polską wstępnych rokowań o zawarcie pokoju. Podobnych pełnomocnictw z ramienia swego rządu Kossakowski nie posiadał. Ze względu prestiżowych Naczelnik Państwa nie chciał wychodzić formalnie poza ustaloną zresztą w Białowieży formułę czerwono-rosyjską.

Po ujawnieniu jednak przez Marchlewskiego zakresu jego pełnomocnictw został wysłany do Mikaszewicz kapitan Ignacy Boerner. Był jednym z najbardziej zaufanych oficerów Piłsudskiego. Otrzymał instrukcję, którą ściśle wykonał, przedstawienia stronie przeciwnej warunków utworzenia pomiędzy aktualnymi liniami wojsk, dziesięciokilometrowej

piej i o dogadanie się z nią w sprawach Wschodu. Obserwując dotąd jej politykę na Wschodzie nie mogę dostrzec linii politycznej i spostrzegam ciągłe wahania się i zmiany frontu. Wynika to, zdaniem moim, z braku materialnych sił, z chęci pomimo tego odegrania roli dominującej. Gdyby Anglia była przeświadczona o tym, co istnieje w rzeczywistości, że na Wschodzie dla rozwiązania sprawy rosyjskiej są tylko dwie materialne siły: Polska i Niemcy, to może przedsięwzięłaby przed wyborem między tymi siłami i poparta swoją potęgą finansową i techniczną oraz resztkami wpływu moralnego tych czy innych. Bawiąc się zaś w wytworzenie rzekomych sił rosyjskich nie osiągnie absolutnie niczego, o da zaś prawdopodobnie rozstrzygnięcie spraw rosyjskich w ręce Niemców, nawet nie omówiwszy z nami przedtem (...) Powtarzam, pomóc w tej sprawie może nam tylko Ententa, która może, poparta naszymi materialnymi siłami, zastąpić Niemcy w misji dziejowej urzędzenia Rosji.”

Piłsudski sam siebie, i nie bez chępliwości nazywał w tych czasach ryzykantem; zaświadczała to liczni jego rozmówcy. Przypadałoby, że wszystkie ówczesne przedsięwzięcia polityczne i militarne odradzającego się państwa polskiego lub jego poszczególnych działów przedstawiać musiły mniejsze lub większe ryzyko; na pewno do większych należało tak

CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO... CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO...



— Jeszcze półtora roku temu to właśnie Pan robił wywiady na specjalne okazje. Wtedy był to — bagatela — 2000 numer PRZEKROJU. A dzisiaj Pan wywiadu udziela...

— „Czyli, czas na emeryturę. Smutno o tym mówić, ale jest nas niestety coraz mniej. Dzisiaj w redakcji dłuższą ode mnie pracuje tylko Maria Ziemiańska (Merka), a jestem tu zaledwie 32 lata.

— Czy jest coś, czego Pan w PRZEKROJU nie robił? — Niech się zastanowię... Nie, chyba robiłem wszystko. Nawet sprzątałem — to też się liczy.

— A od czego Pan zaczął? — Przeszedłem z „Dziennika Polskiego” i pisałem reportaże, publicystykę. Takie było zapotrzebowanie. Potem byłem szefem działu listów, zresztą listy towarzyszą mi cały czas. Byłem nawet kierownikiem działu społecznego. Wymyślono tę funkcję i cały dzień, żeby więcej zarobić.

— Dobre i to. — Szczególnie, że PRZEKROJ zawsze marnie płacił. — I nie brakowało tekstów? — O nie! Opublikowanie czegoś u nas mobilizowało. Ludzie pchali się do drzwi i okna. Niekiedy pewnie chętnie by dopłacili, żeby im coś zamieścić.

— Tłok był też chyba dlatego, że drzwi były tylko jedno? — Owszem, przy ul. Manifestu Lipcowego mieliśmy trzy pokoje z kuchnią, ale miało to dobre strony. Przede wszystkim pracowało się nie tylko w redakcji. Marian Eile miał pisma nie da się zrobić na zebraniu. I rzeczywiście cały czas się o tym „robieńciu” rozmawiało, tym się żyło. A poza tym, kiedy siedzieliśmy sobie na głowach, pracowało się szybciej i sprawniej. Każdy chciał stamtąd jak najszybciej wyjść.

— Teras lokal macie większy? — Tak, i towarzystwo rozporaczano po pokojach. Ja też mam swój emerycki gabinet. Dzięki temu nikt nikomu nie depcze po odciskach. Tylko gdzieś zgineła ta dawna atmosfera. PRZEKROJ to zawsze była dziwna redakcja. Przychodzili tu ludzie różni, przyjaciele pisma, tacy jak Tadeusz Przypkowski, Janusza Gzowski, Tadeusz Dąbrowski i gadeło się, gadeło. Z tego wszystkiego dopiero coś się rodziło.

— Efekt był nadszpiegowany. W czym tkwi tajemnica powodzenia? — Myślę, że wiele wygraliśmy na tradycji, ale najważniejsze jest to, że zawsze traktowaliśmy Czytelników poważnie, serio i szczerze. Czytelnik — ten stały — wyczuwa to. Ważny jest kontakt, cała sztuka to umieć go nawiązać, a potem utrzymać.

— Na Pana biurku są stopy listów. — Muszę się pochwalić — to tylko część. Wiele biorę do domu i czytuję przed snem. Takie przyzwyczajenie.

— I co pisze? — Proszę samemu sprawdzić. — Może ten. Można? „Kochany Panie Jasiu...” Kto by pomyślał? Z Warszawy...

— Może ta pani myślała, że jestem młodszy. Ale to przyjemne przecząć coś takiego.

— Czyta Pan wszystkie listy? — Oczywiście. Na niektóre odpisuję. Najwierniejszym Czytelnikom wysyłam nawet drobne upominki. Mam stałych korespondentów „Humoru z zesztytów”, „Heca — heca” i „Jednego dania”. Rewanżujemy się jak umiemy.

Dostałem z zagranicy kilkadziesiąt puszek z cebulkami hiacyntów. To znaczy, w każdej puszcze była jedna cebulka; wystarczyło nasypać ziemi, podlać i za kilka tygodni był kwiatek. Więc ogłosiłem konkurs pt. „Kwiatki dla babci”, a było to przed Dniem Babci. Wnuczki i wnuczkiowe mieli za zadanie napisać coś o swojej Babci i wśród nadawców „wypracowań” chcieliśmy rozłozować nagrody. Listów przyszedł cały kosh, mam go do dzisiaj. Były naprawdę wspaniałe. Jakis czas potem przyszedł list od Polonusa z USA, który oczywiście chciał kupić te listy i wydać w formie książkowej.

Być może mieliście już Państwo w rękach 2079 numer tygodnika PRZEKROJ. Aby jednak móc w „głowie” numeru wydrukować tę olbrzymią, jak na polskie warunki, liczbę, trzeba było równych czterdziestu lat redagowania pisma. I właśnie pojutrze, 15 kwietnia, minie ta rocznica. Jesteśmy z PRZEKROJEM tak zżyli, iż wydaje nam się, że był zawsze. Niewiele jest pism tak związanych z Czytelnikami.

Podopieczni redaktora Mieczysława Czumi potraktowali jubileusz oryginalnie i przewrotnie. Postanowili nie ogłaszać wstecz, lecz wrecz przeciwnie, zastanowili się co nas czeka za następne 40 lat. I efekt przemysłu zaprezentowali w jubileuszowym numerze. Forma ze wszech miar godna pochwały. Na Reformackiej starości się nie boją. Jednak my, którzy PRZEKROJ od lat czytamy, mimo wszystko, wolimy wspominać.

Czy pamiętacie te pierwsze, jeszcze wojenne numery? Hasła, które tydzień po tygodniu trapiły mijający czas? Głównie znówu nasza. Śląsk uderzył w potężny rytm pracy. Armia Radziecka w Prusach Wschodnich. W rękach wojsk alianckich znajduje się już cały niemiecki przemysł zbrojeniowy w Zagłębiu Kulury. W kolejnych numerach najważniejsze wydarzenia kwietnia i maja: zniszczone Kołobrzeg, pokonany Berlin i wreszcie 8 wita nas na okładce gołębkiem pokoju. A w środku...? Przede wszystkim fotoreportaże — zdjęcia i jeszcze raz zdjęcia. Pierwsze próby straszego bilansu — zestawienia ujęć fotograficznych: wczoraj i dziś. Lecz poczucia humoru mimo 6 lat koszmarnie nie straciliśmy. PRZEKROJ skrzył się od dowcipu i satyry. Były rysunki, były fotomontaże, były wierszyki. Nie znaczy to wcale, że pismo chciało tylko bawić. Najlepiej świadczy o tym nazwiska. Proszę pozwolić, że przypomnę choć kilka: Jalu Kurek, Gwidon Mikaszewski, Kazimierz Wyka, Janusz Minkiewicz, Anna Świrszczyńska, Stefan Ołtowski, Arnold Szyman, Stefan Kisielewski, Edmund Osmańczyk, Juliusz Kydryński, Kazimierz Koźmiewski.

W takim towarzystwie Marian Eile mógł uczynić wszystko... Aż tu nagle stuknęła czterdziestka. Na skroniach trochę siwizny — niektórzy odeszli na zawsze. Ale w sumie Jubilat nie źle się trzyma. Tylko konkursów już nie ma. Trochę szkoda.

Wszystkie Państwo macie swoich przekrojowych ulubieńców i nie zapominajcie o nich dzisiaj. Zresztą oni sami na to nie pozwolą. PRZEKROJ był, jest i będzie. No i chwala mu za to.

JEDNO ŻYCIE

JAN KALKOWSKI: DLA NIKOGO JUŻ NIE JESTEM DZIENNIKARZEM, TYLKO TAKĄ MINI-CWIERCZAKIEWICZOWĄ

— PRZEKROJ jako jedno z nielicznych pism z powodzeniem trafia za granicę...

— To jest właśnie efekt tradycji. Ludzie wyjeżdżają, ale chcą nas nadal czytać. Mam tutaj na biurku listy z całego świata.

— W świadomości Czytelników pismo jest zróżnicowane z osobą Mariana Eilego. Czy to rzeczywiście On ustalał wzorce tygodnika?

— Po części tak, ale o modelu decydowały czasy a nie ludzie. Przecież w latach pięćdziesiątych drukowaliśmy nawet Conan Doyle’a. To był taki PRZEKROJ z broda. Jakże czasy — taka prasa. Potem oczywiście był Camus, Kafka i inni.

— Jednak piękno długoletniego naczelnego chyba pozostało?

— Głównie w formie pracy. Eile żył pismem od rana do późnej nocy. To był jego żywioł. Z tym, że nie był to przymusowe gallery — jego to po prostu bawiło. My wszyscy daliśmy się tym zarazić.

— Czy PRZEKROJ nie bał się nigdy konkurencji innych czasopism?

— Nie, z innymi czasopismami radziłem sobie chyba nieźle. Wrogiem była tylko mała objętość naszego pisma. Był czas, że wychodziło tylko na 16 stronach. Teksty drukowano nawet na pierwszej stronie. Natomiast w kręgosłup uderzyła nas telewizja, zresztą nie tylko nas.

— Kogo jeszcze Pan wspomina z tych dawnych czasów?

— „Każdy może napisać dobry tekst, ale nie każdy może redagować pismo” — to znówu cytuję z Eilego. Takim niezastąpionym człowiekiem był Andrzej Klimek, długoletni sekretarz redakcji. Czytelnicy na ogół nie wiedzą jak wiele pracy trzeba włożyć oprócz pisania, aby mogli kupić tygodnik w kiosku. Bardzo wielu ludzi przez całe życie pozostaje w cieniu.



— PRZEKROJ to pismo stałych rubryk...

— I akcje społecznych. Przecież sprzątałem Tatry, sadziłem w Krakowie drzewka. Moje rosną przy ul. Konopnickiej. Polecam jubileuszowy wiersz L. J. Kema. Wspomina tam o najpopularniejszych akcjach, które organizowaliśmy.

— A stałe rubryki? Dlaczego z niektórych zrezygnowaliśmy?

— Myślę, że mimo wszystko ważny jest autor, a nie rubryka. Ludzom wydaje się, że demokratyczny savoir vivre po śmierci Janiny Iphorskiej można było kontynuować. Ale to już nie byłoby to. Indywidualność autorki była zbyt silna. Chcieliśmy uniknąć plagiatu.

— A Jedno Danie? Kiedy się zaczęło?

— Wtedy, kiedy skończyła się prawdziwa gastronomia. Wpadłem na taki szalony pomysł, aby pośredniczyć między czytelnikami w wymianie listów z przepisami. I stało się to nieszczerze. Dla nikogo już nie jestem dziennikarzem tylko taką mini-Cwierczakiewiczową.

— Ale gotować Pan lubi?

— Gotować owszem, ale nie znoszę jeść sam.

— W każdym razie zajęcie znalazł Pan sobie przyjemne.

— Wielu się wydaje, że wystarczy pogrzebać w Monotei, lub Disslowej, aby prowadzić dobrą rubrykę kulinarną. Ja robię to inaczej. Powtarzam, jest to pośrednictwo między czytelnikami. Tylko czasem korzystam z własnej biblioteki. Długo się na przykład zastanawiałem jak uzić jubileusz i pomógł mi moja mama. Mam w domu zeszyt ze spisami przez nią przepisami. I właśnie stamtąd wyjągnąłem przepis na baranie kotlety i la York. Baranina jest niedroga i przepis powinien mieć powodzenie.

— Co Pana zdaniem decyduje o dobrej kuchni?

— Myślenie i precyzja. W kuchni trzeba myśleć. Często panie domu nie znają nawet podstaw gotowania. Przecież inaczej stawia się rosół na rosół, a inaczej rosół na mięso. A wystarczy odrobina znajomości chemii. Żeby ugotować dobrą sztukę mięsa należy je zalać wrzącą wodą. Ścina się białko i mięso nie straci wszystkich soków. Jeżeli zaleję nam na dobrym rosole, to zalewamy mięso zimną wodą. Proste?

— Jak w takim razie jest ulubione danie szefa Jednego Dania?

— Jak to! To Pan nie wie? Sypane zrazy po nelsonsku. Chce Pan przepis?

— Bardzo proste, ale dla Czytelników „Gazety Krakowskiej”.

— A więc jednak robi Pan ze mnie kucharza. Przecież jestem praktykującym dziennikarzem od 1948 roku.

— Niewdzięczni są też chyba Czytelnicy, sądząc po bogatej korespondencji?

— To już moja wina. Znowu wyminęli sobie konkurs. Poprosiłem, aby mi napisali, które Jedno Danie weszło na stałe do ich kuchni. Stał to stopy listów. Ogłosiłem ten konkurs obiecując atrakcyjne nagrody. Teraz biegnę po nieście i coś „organizuję”. Mam już kulinarny zestaw Inter Fragrances i trochę poszukiwanych nasion. Borykam się natomiast z czymś innym. Marzą mi się emalowane garnki z napisem: „Jedno Danie” — może uda mi się załatwić coś w Olkuszu. Byłby wspaniałym prezentem dla najwierniejszych korespondentów.

— Czy nie jest już Pan tym wszystkim zmęczony?

— Nerwów zaczyna już brakować. Moje samopoczucie ratuje suczka Pussy. Kiedy mam już wystarczająco dość robię jej karczemną awanturę. A serce ma gołębie i wszystkiego wysłucha merdając ogonem.

— Co Pan obiecuje po tym jubileuszu?

— Nic. Absolutnie nie. Odmawiam mam już prawie wszystkie. Może tylko... proszę o pasztecik z garniatem, który mógłbym przyrządzić.

— Więcej optymizmu Redaktorze! Jeszcze niejedno danie przed Panem!

Dziękuję za rozmowę

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

przecież efektywne powstanie wielkopolskie. Lecz na wschodzie progi ryzyka przekraczano w znacznie większej skali, i przekraczano właściwie nieustannie.

Zapytamy: czy wykształciła się w umyśle Piłsudskiego jakaś generalna kalkulacja w odniesieniu do kierunków wschodnich? Dziwnie mało o tym słyszeliśmy, więc odpowiedź będzie trochę trudno. Istniał, owszem ogólny zamysł; ale nie wydaje się, by miał fundamenty właśnie w kalkulacji, w obliczeniach, stosownie do warunków, choćby prowizorycznym stosunkiem sił i środków, a także, co równie ważne, w chłodnym, bezemocjonalnym rozważeniu perspektyw.

Bez wątpienia Piłsudskim kierowały również emocje. Lecz nie da się wszystkich wytłumaczyć, jak to niektórzy próbują, jakąś szczególną obsesją antyrosyjską człowieka, który poważną część życia strawił w walce z carskimi policjami. Fakt jest jednak, że w drugiej połowie roku 1919 odbywał się z najwyższym lekceważeniem o Rosji tak białej, jak i czerwonej.

W przerwie rokowań mikaszewickich Kossakowski usłyszał 13 listopada od Naczelnika Państwa w Belwedrze: „...Zarówno bolszewikom, jak i Denikinowi jedno jest tylko do powiedzenia: jesteśmy potęgą, a wyście trupy. Mówiąc inaczej, językiem żołnierskim: dławicie się, bijcie się, nie mnie to nie obchodzi, o ile interesy Polski nie są zagrożone. A jeżeli zahaczyć, będę bit...” Wojsku brakowało wprawdzie nawet ciepłych gaci na zimę, ale wiadomo było, że stronie czerwonej też inekspymabli brakuje, i nawet bardziej brakuje, podczas gdy strona biała, choć pasiona ofiarcie z koalicyjnych składów demobilu, znajduje się w stadium pełnego rozkładu owych „sił materialnych”, które w słowniku Piłsudskiego były siłami nie materialnymi bynajmniej, lecz ludzkimi głównie, duchowymi, często kulturowymi. Sytuacja na Wschodzie mogła ryzykantów kusić. Elementów stałych brakowało. Chaos nie sprzyja ścisłym rachunkom, na Wschodzie zaś rzeczywiście panował wielki chaos. W tych warunkach Piłsudski pomijał wszelako możliwość istnienia „sił materialnych”, tych z jego definicji, po stronie czerwonych.

U schyłku 1919 umacniali oczywiście Piłsudskiego sukcesy terytorialne, osiągnięte w letniej ofensywie. Przewidując klęskę Denikina rachował, że plynąc z Zachodu rzeka zaopatrzona i wyposażona zmienią krótko koryto i zamiast do białych generałów rosyjskich popłynę z konieczności do Polski. Rachuby te, o których jednak trudno powiedzieć, by mieściły się w wymiarze istotnie strategicznym, miały się zresztą w dużej mierze spełnić.

Lecz realizacja zamysłu ogólnego, to jest uporządkowania ziem wschodnich Rzeczypospolitej przedzoborowej znów pod patronatem polskim, zamysłu na miarę mocarstwa, jakim wskrzeszane państwo nie było, natrafiała na nieprzezwyciężalne opory przede wszystkim w rządzących kołach brytyjskich, na które w Warszawie szczególnie liczone. Próbowano też wywierać na rząd brytyjski pewne naciski w kierunku wyraźnego określenia jego zamiarów na Wschodzie i politycznego poparcia Polski. Już 15 września Paderewski zastrzegł, podczas dyskusji w Radzie Najwyższej nad jego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

CZYM BYŁ PRZEKROJ?

AGNIESZKA OSIECKA

Eile to nazwisko, ale także symbol.

Marian Eile, legendarny twórca „Przekroju” (właściwie: cudotwórca...), ma niejedno na sumieniu, jeśli chodzi o polski styl i smak. Krytykując Eilego „z prawa” (dziś: „z lewa”) można by powiedzieć, że niewiele zrobił, aby potrząsnąć duszami młodych Polaków. Ot, starał się, żeby jakoś przetrwać stalinizm nie ubiokuszony kaloszy i nie przestając jeść ryby dwoma widelcami.

Krytykując go „z lewa” (dziś: „z prawa”) można by powiedzieć, że Eile nie rozumiał rewolucji, że wydawało mu się, iż wystarczy do zwrotu „savoir-vivre” dodać przymiotnik „demokratyczny”, a już się jakoś zajędzie do tej samej zajezdni, z której wyruszał tramwaj Majakowskiemu. Tymczasem — jak mawiają moi młodzi koleżdy — „ręce nie polegały na prawdzie”, i Eile nigdy do stacji „Rewolucja” nie dojechał. Nie przyjęło „Listów z folkiem” za listy wiewierzeniające, a osobliwa ekipa Eilego składająca się z Hermenegildy Kociubińskiej, Picassa, Barbary Hoff, Psa Fajika i tym podobnych — powysiadła z tramwaju dziejów, gdzie się komu podobało. (Inna rzecz, że wcale nie wiem, czy spieszyło im się na pełnię).

Tak czy owak, na różne sposoby można się czeptać Eilego, ja jednak nie mam zamiaru tego czynić, ponieważ uważam Eilego za geniusza, a „Przekroję” za arcydzieło sztuki redaktorskiej wszystkich czasów.

Czym był „Przekroję”? „Przekroję” był nie tylko przechodnia Głównego i dyktatorem mody. „Przekroję” był szcziłą uśmiechu, taktu, czułości. „Przekroję” stworzył coś, czego de facto nie było: iluzoryczny salon.

W salonie tym, przy kominku domowej roboty, siedział kundel, którego kochało się jak rasowego. Pod oknem, ładnie oświetlony, starszy pan (Picasso) flirtował z Hermenegildą. W drzwiach, bez całowania w rękę, witał się z Izabelą Czajką dzielnym inżynierem o folklońskich oczach (majciarz z Tarnobrzegu). Na kanapie, przeciągając się leniwie, popijała absynt Barbara Hoff. „W tym sezonie ramie lubi być gołe” — przekonywała zdezorientowaną panienkę. Nad wszystkim tym królowała nieżyjąca już przyjaciółka moja — Janina Iphorska (vel Jan Kamyczek). W dzisiejszych czasach nawet wysoki dostojnik siada koło kierowcy — szeptała na ucho świeżo upieczonemu dygnitarzowi...

Eile i jego ludzie byli także mistrzami w wychowywaniu słów-znaków, słów-haseł, słów, które czynią klimat epoki. Kto ciekawo, a nie pamięta, niech sięgnie do starych roczników i spojrzy, co ci ludzie wyprawiali z jednym przymiotnikiem: „szalowy”. Według tej terminologii Braque i Picasso byli „szalowi”, a bracia Krajewscy — nie byli... Nie chce cytować, bo wszystko poproszę.

„Kto właściwie pisał w „Przekroju”, kto wykonywał, a kto wymyślał, było dla wielu tajemnicą. Ludzie Eilego uwielbiali pseudonimy i wszelkiego rodzaju przydomki. Ukrywał się w przebraniu dziwnych karakulambrow, kozietkiskich, a nawet domowych zwierząt i roślin. Szustnie pisał Główny:

„Chwile wolne nad „Przekrojem” ja spędzam w dezablu. Tam piszą bracia Rojka, lecz nie wiadomo ilu!”

(...) Dział rozrywkowy telewizji, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, całkowicie przejął, a następnie strywalizował przekrojową koncepcję salonu.

Hulk i tomot wydobywające się z przemysłowego blichtru telewizji do cna zagłuszyły i ukatrupiły amatorski gwarek saloniku przekrojowego, iluzoryczna Hermenegilda Kociubińska ustąpiła miejsca żywej i pełnokrwistej Irenie Dzie-dzie.

Wdzięk, urok, styl i smak salonu Eilego polegały między innymi na tym, że salon ten istniał tylko w wyobraźni. A wyobraźnia, choćby dlatego, że jest niematerialna, nigdy nie może być aż tak tandetna, jak jej żywy produkt. Toteż bywalec „przekrojowy” poruszał się po krajinie snów, i w nagrodę za to otrzymywał taką Zientarową, jaką sobie wymarzył. Bywalec telewizyjny poruszał się po zamkniętej przestrzeni swego M-3 i otrzymywał dokładnie to samo, co sąsiad: te same puszowe kanapki, i te same na nich obowiązuje aktualnie bóstwa. (...)

PS. A jednak zupełnie niedawno, w eichym katku promocyjnej biblioteczki, widziałam młodzieńską dziewczynę, jak, zająca z nożyczkami, wycinała sobie obraski z jakiegoś pisma. Zgadnijcie — z jakiego!

(Zaczerpnięte z książki Agnieszki Osieckiej pt. „Szpetni czterdziestoleci” — „Iskry”, Warszawa, 1985. Tytuł i skróty pochodzą od redakcji.)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

projektem wyprawy wschodniej, że Polska nie ma zamiaru bezustannie wojować i napomkał o korzystnych ofertach bolszewickich. 7 listopada nowy poseł brytyjski w Warszawie, Rumbold, usłyszał od Naczelnika Państwa, że tylko Wielka Brytania byłaby w stanie wziąć na siebie odbudowę nowej Rosji, że jeszcze długo Rosja „...z materialnego punktu widzenia” nie będzie mogła przeciwstawić się Polsce, że Polska jest za słaba ekonomicznie, aby Rosję organizować, ale mogłaby to robić we współpracy z Wielką Brytanią. Na koniec padła uwaga, że należałoby wiedzieć jakie są zamierzenia rządu Jego Królewskiej Mości wobec Rosji, przy czym poseł musiał zrozumieć, że chodzi też o zamierzenia wobec Polski. Nie ukrywał potem, że audyencja wywarła na nim pewne wrażenie, Piłsudskiego zaś porównał do Kitchenera. Dodał trzeba, że już wcześniej usłyszał od Paderewskiego o propozycjach bolszewickich, które „...mogłyby urzeczywistnić wszystkie aspiracje Polaków w sprawie granicy wschodniej”. W swym raporcie napisał więc, że chyba sami Polacy też jeszcze nie zdecydowali o swej postawie wobec Rosji. Zresztą jego opinie nie miały większego znaczenia; rząd brytyjski miał na razie na oku przede wszystkim Rosję białą. Od Polaków żądano wręcz, z poparciem Francuzów, aby na zajętych ziemiach wschodnich przywrócić rosyjską administrację łącznie z carskimi godami i flagami.

Cytowany wyżej list Piłsudskiego do Paderewskiego omal nie minął się z adresem, który musiał odczytać swą wizję londyńską i wrócić na sesję Sejmu z powodu zamieszania, jakie wywołały wiadomości o projektach Rady Najwyższej w sprawie Galicji wschodniej. Przybył do Londynu dopiero z końcem października i rozmawiał z Lloydem George'em w półtajnie, jak gdyby się bał ingerencji francuskiej. Użyłak niewiele, prawie nic. Projekt uległ pewnym złagodzeniom, ale i tak decyzja podjęta przez Radę 21 listopada przynależała Polsce jedynie prowizoryczny mandat nad tą prowincją na

okres 25 lat. Niemal dokładnie w miesiąc później decyzję tę zawieszono głównie wskutek poparcia Clemenceau, który pod wrażeniem kłęk własnie ponoszonych przez Denikina i Kołczaka skłonił był dla odmiany poprzec mocniej Piłsudskiego. Powstała idea *cordon sanitaire*, jakim odciać zamierzano Rosję czerwoną od reszty świata; za fundament

WSCHÓD PRZED WSZYSTKIM⁽²⁾

zaś takiej bariery zamierzano uznać Polskę. Tym razem Lloyd George nie złożył weta.

Zanim jednak doszło do zamrożenia werdyktu Rady Najwyższej upadł gabinet Paderewskiego. Sprawa Galicji wschodniej przeważała szale. Prezydentowi Rady Ministrów zarzucano ustepliwość, ale nie tylko ustepliwość. Na sesji Sejmu rozpoczętej 12 listopada gromił Daszyński:

„Pan Paderewski rządzić nie umie i nie ma żadnego planu; dałbym mu wszystkie kwiaty Polski, byłoby nie siedział na fotelu ministerialnym”. (...)

13 grudnia Leopold Skulski sformował nowy rząd. Ministrem spraw zagranicznych został adwokat Stanisław Palek, znany obrońca w procesach politycznych przed sądami carskimi i człowiek całkowicie oddany Piłsudskiemu. Sprawy

wewnętrzne pozostały przy Stanisławie Wojciechowskim, resort skarbu objął znakomity ekonomista i historyk Władysław Grabski. Cała ekipa, z pozyskanym szybko Skulskim na czele, na pewno odpowiadała Piłsudskiemu bardziej niż poprzednia.

Paderewskiemu zewsząd osładzano porażkę, którą czuł się najżywiej dotknięty, różnego rodzaju adresami dziękczynnymi, depeszbami, nieomal hołdami. Wódz Narodowej Demokracji miał później zapisać melancholijnie, że w każdym razie wielki pianista mógł zawsze rozmawiać osobście z Lloydem Georsem, gdy kiedyś, Mowmieskim, nigdy się to nie udało. Naczelnik Państwa ogłaszał wyrazy największego szacunku.

Kwiaty całej Polski rzeczywiście rzucano Paderewskiemu pod stopy. Ale kwiaty, wiadomo, szybko wędna.

Denikin tymczasem coraz bardziej tracił grunt pod nogami; w listopadzie zwrócił się do Piłsudskiego listownie z dramatycznym wezwaniem o pomoc, wytykając przy okazji, że ponad 40 000 żołnierzy Armii Czerwonej mogło je dowodzić przetrucie z zastygłego frontu polskiego na front południowoukraiński i południoworosyjski. Wkrótce potem zjechał do Warszawy kierujący się następnie przez Bukareszt i Stambuł do Taganrogu dyplomata brytyjski Halford John Mackinder, odbarzony wspaniałym tytułem Wysokiego Komisarza przy Denikinie i przyjął 13 grudnia przez Piłsudskiego uśmiał go jeszcze raz naklonił do wsparcia białego generała. Pora była już raczej mało stosowna. Na misji

Mackindera ciążyła też zresztą deklaracja Rady Najwyższej uchwalona 8 grudnia w sprawie tymczasowej, wschodniej granicy polskiej; wytyczano ją wzdłuż dawnej granicy Królestwa, to jest w głównym zarysie na Bugu, z wyłączeniem wprowadzie Białegostoku, ale z ujęciem większości Suwałszczyzny i Chełmszczyzny. Postulowana linia kończyła się na południu w punkcie na wschód od Chełma niejako dodając Zamość i Hrubieszów do spornego terytorium Galicji wschodniej; podpierano w ten sposób dożywającego właśnie wspaniałych ostatni dni politycznych Petruszewicza w jego pretensjach do tak zwanej Rusi Chełmskiej, Słabiutką osiade stanowiło uzupełnienie deklaracji klauzulą o zastrzeżeniu praw Polski do pewnych terytoriów, jakie mogłyby jej przyspać na wschód od tej linii.

Deklaracja wyrażała najocześniejsze żądania Kołczaka, jako szefa uznawanego wciąż przez mocarstwa Koalicji kontrrewolucyjnego rządu rosyjskiego, i stanowiła w zmienionych już warunkach jedynie polityczną czkawkę. Toteż Piłsudski nie za bardzo się nią przejął. Z całkowitym brakiem konsekwencji ta sama Rada Najwyższa uchwaliła 13 grudnia rezolucję popierającą Polskę, przy czym tego samego dnia Lloyd George wypowiedział się osobście za udzieleniem jej pomocy. Zaledwie parę tygodni później zaczął się wycofywać z polityki interwencyjnej, mając już na uwadze przyszłe wybory i wyborców robotniczych; w jego otoczeniu dojrzewała tendencja ku rozpoczęciu jakichś negocjacji z Rosją rewolucyjną, i w tym punkcie znów miały się rozsejść kierunki polityczne brytyjski i francuski. Gdy na pozycję nieprzejędanych wkroczeni akurak Francuzi i na nich właśnie, choć wolałby się związać z Wielką Brytanią jako siłą w obrębie Koalicji obecnie potężniejszą, liczyć zamierzał Piłsudski.

(CIĄG DALSZY ZA 2 TYGODNIE)

OLGIERD TERLECKI

Aby zrozumieć prawdziwy sens wysuwanych przez hierarchię kościelną pod adresem państwa w minionych 40 latach oskarżeń o „ateizację”, „walkę z religią”, czy „ograniczanie praw i wolności Kościoła”, trzeba cofnąć się myślą do międzywojennego dwudziestolecia i przypomnieć niezwykle w nowoczesnym państwie, uprzywilejowaną pozycję jaką zajmował Kościół rzymskokatolicki w ówczesnej Polsce. Pozytyczkę tę wyznaczała z jednej strony określone akty prawne, przede wszystkim konstytucja z 1921 r. oraz podpisany 10 lutego 1925 r. konkordat z Watykanem, z drugiej — praktycznie nie napotykalne na przeszkodę dążenia Kościoła zmierzające do poddania swojej kontroli całokształtu życia publicznego, polityki nie wyłączając).

Swój szczególny status, przekształcający go faktycznie w państwo w państwie, zawdzięczał Kościół przede wszystkim partiom i stronnictwom prawniczym, skłusznie upatrującym w nim głównego sprzymierzeńca w walce z radykalnym ruchem robotniczym i chłopskim. Partie te nie tylko godziły się z aspiracjami Kościoła wyrażanymi w doktrynie o wyższości władzy duchowniej nad władzą świecką („władza państwowa ograniczona jest szczególnymi uprawnieniami Kościoła” — pisał prymas A. Hlond w liście pasterskim z 1932 „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”) ale wręcz głosiły w swoich programach idee Polski jako państwa wyznaniowego, w którym „ustawodawstwo i przepisy administracyjne” powinny zostać oparte „na prawach wiary katolickiej”. Posiadając przewagę w sejmie przeforsowały one w konstytucji z 17 marca 1921 r. ustawy

związania organów państwowych decyzjami odpowiednich czynników kościelnych”. A fakt, że do zwalczania innych wyznań używana była — na żądanie biskupów — nie tylko prokuratura, ale również policja i wojsko nie wymaga już komentarza.

Wróćmy jednak do pozostałych artykułów konkordatu. Przypomnijmy one klerowi szereg przywilejów (np. traktowanie duchownych w pewnym sensie jako urzędników państwowych), zapewniały pensje ze skarbu państwa duchownym oraz pracownikom administracji kościelnej). Jeśli chodzi o prawo karne — musiałono zastosować się do postanowień konkordatu, przewidującego, że duchowni, którzy popełnili przestępstwa pospolite „w razie sądowego skazania ich na arest odbywać będą karę w klasztorze”.

W dziedzinie szkolnictwa konkordat poszerzył prawa Kościoła, poddając jego częściowej kontroli także szkoły prywatne oraz — co wywołało gwałtowne protesty Związku Nauczycielstwa Polskiego — przyznając władzom kościelnym nadzór nad „moralnością nauczycieli” uczących religii, co „dopuszczało ingerencję władz kościelnych w osobiste życie nauczyciela oraz dawało im możność stosowania najrozmaitszych szikan, szantażu i dyskryminacji”. Sprawa była o tyle poważna, że znaczna część szkół wiejskich dysponowała tylko jednym etatem nauczycielskim w rezultacie czego nauczyciel uczyć musiał, oprócz innych przedmiotów, także religii. Zastrzeżenia władz kościelnych pozabawiały go więc automatycznie pracy. Z drugiej strony — konkordat odmawiał władzom oświatowym jakiegokolwiek wpływu

LITERATURA

Tytuł tego felietonu nie jest oryginalny, jednakże usprawiedliwia mnie głębokie przekonanie o konieczności przypomnienia paru prostych prawd. Już od dawna specjalści — krytycy, kronikarze literatury współczesnej, teoretycy dzieł artystycznych narzekają na wyczerpanie się zasobów prósy światowej. Nie lekceważąc nawet sezonowych wielkości, poszczególnych książek czy nawet olbrzymich obszarów powieściopisarstwa musimy przytaknąć temu stwierdzeniu. Równocześnie współczesny czytelnik coraz chętniej sięga po poezję. No, może jeszcze nie w Polsce, gdzie dwudziestym nakład tomiku jest wydatkiem.

Jestem tradycyjny. To znaczy tradycyjnie uważam poezję za przyszłość literatury, ponieważ mowa wiązana daje człowiekowi szansę wyjścia poza stereotyp, poza nudę i podrabianie

dziennikarstwa. Już od dawna właściwie zauważono, że prozaicy chętnie sięgają po techniki publicystyczne. Łatwiej przecież wchodzi się w układ z rzeczywistością, kiedy w tankę powieściową, w nowelę wbudowuje się jakiś fragment rozmowy-wypowiedzi, opis ulicy wręcz wycięty z interwencyjnej notatki gazetowej. Ludzie mają

zów. Poeta często wychodzi z banatu. Pod koniec utworu zaskakuje nas nagle odkrytym światem. Nie pomylę się chyba, jeśli powiem, że czytelnik czuje największe zaufanie do powieści zrodzonej przez wiek XIX lub pierwszą ćwierć wieku bieżącego. W gruncie rzeczy o taki kanon lektury opiera się nasze wykształcenie we wszystkich

przegadanej. Odpycha mnie nieatrakcyjną diagnozą psychologiczną. Młody Jastrun (rocznik 1950) przyciąga moją uwagę jakością doznań. Smutek jest w jego wierszach smutkiem. Lęk jest w jego wierszach lękiem. Opie jest opiesem. I precznie to wszystko właśnie nagły gest poetycki? Dopelnienie opisu? Wyjście z nim w inny, niż materialny świat?

Smiała się. Była wtedy podobna. Do mojej kuzynki. Która otrula się gazem.

Chętnie bym w podtytuł do tego tomiku umieścił słowa Przybosa „Najmniej słów”. Nie jest to poezja dla pięknołuchów, ale wiodzi rzeczywiście przez skurcz serca, przez prawdę. Jestem przez te słowa jakoś bogatszy, mimo że równe linijki dawnych wierszy rozbił współczesny poeta na porządek logiczny własnych doznań.

Dlatego też potrzeba poezji jest oczywistością.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Powtórka z historii

przyznając Kościołowi rzymskiemu „naczelne stanowisko w państwie” oraz wprowadzając przymus nauczania religii w szkołach państwowych i samorządowych. (Rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 9 grudnia 1926 r. wprowadziło do szkół również przymus praktyk religijnych, takich jak modlitwa, rekolekcje, spowiedź, nabożeństwa niedzielne).

Kontrolę wyznaniową poddane też było ustawodawstwo cywilne (głównie w zakresie prawa małżeńskiego), w rezultacie czego urzędnikami stanu cywilnego byli duchowni.

Wprawdzie konstytucja poręczała „wolność sumienia i wyznania”, zastrzegając też, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom”, jednakże artykuły te (111 oraz 112) pozostały w praktyce bezwartościowymi formułkami. Przekonuje o tym nie tylko przymus praktyk religijnych w szkołach, czy podporządkowanie programów nauczania dogmatyce katolickiej, ale również jawna, prowadzona z poparciem władz, akcja szczykowania wyznań niekatolickich. Nie mówiąc o bezwzględnych przesładowaniach ludzi niewierzących, o procesach sądowych wytyczanych za publikacje i wypowiedzi zawierające krytykę Kościoła rzymskiego.

Dodatkowe, nieznane w innych krajach przywileje, przyniosł Kościołowi zawarty w 1925 r. konkordat.

Artykuł pierwszy konkordatu stanowił, że „Kościół katolicki... korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności”. Co ów zwrot oznaczał w teorii i w praktyce mówi porównanie go z odpowiednimi sformułowaniami innych konkordatów. Np. z konkordatem zawartym z Rzeszą Niemiecką, który przyznając obywatelom „wolność wyznania oraz publicznego wykonywania religii katolickiej”, swobodę kultu i wydawania wewnątrzkościelnych zarządzeń, obwarował te wolności zastrzeżeniem: „w granicach prawa obowiązującego wszystkich”.

Brak tego zastrzeżenia w polskim konkordacie zapewnił Kościołowi wolność wyrażającą się niezależnością od władzy państwowej i prawa, które uznawał on tylko w tych wypadkach, gdy nie sprzeciwiało się... kodeksowi prawa kanonicznego.

Jeden z artykułów konkordatu gwarantował Kościołowi prawo tzw. „brachium seculare”) czyli pomoc egzekucyjną władz państwowych w realizacji postanowień prawa kanonicznego. „Ramię świeckie” miało również służyć w takich akcjach np. „ściągania od obywateli ewentualnych taks i świadczeń na cele kościelne”.

W codziennej praktyce interpretacja tego artykułu stwarzała możliwości licznych nadużyć:

„Związanie aparatu państwowego z aparatem kościelnym, a ściślej mówiąc — często faktyczne podporządkowanie pierwszego drugiemu — stanowi na porządku dziennym sprawę wykorzystywania różnych ogniw aparatu państwowego dla realizacji politycznych i wyznaniowych celów różnych instancji kościelnych — pisał J. Osuchowski w pracy „Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej 1918—1939” odbywano się to najczęściej z pominięciem przepisów prawa... jedynie na skutek interwencji przedstawicieli duchowieństwa, którzy wykorzystując argument „o zagrożeniu religii i Kościoła” domagali się od państwa pomocy w postaci zastosowania „świeckiego ramienia”. Szczególnie Kościół rzymskokatolicki, niezależnie od art. IV konkordatu i innych przepisów państwowych, szeroko korzystał z poparcia aparatu państwowego w układaniu stosunków wewnątrzkościelnych, zwalczaniu postępowych prądów społecznych, wolnościeliścielstwa oraz konkurencyjnych mniejszości wyznaniowych. Żadne przepisy ustawodawstwa państwowego nie określały tu granic interwencji Kościoła i stopnia

na treść programu czy dobór kadr w seminariach duchownych i innych tego typu zakładach.

W przeciwnieństwie do szeregu innych — konkordat polski pozbawia również władze państwowe wpływu na nominację biskupów.

Wprawdzie art. XII przewidywał, że nowo mianowani ordynariusze będą składali przysięgę „na ucierność Rzeczypospolitej”, zobowiązywał także biskupów i podległe im duchowieństwo do lojalności wobec rządu i przeciwstawianie się działalności antypaństwowej; ale... prawo kanoniczne, głoszące wyższość władzy duchownej nad świecką, uznawało, że w uzasadnionych „dobrem Kościoła” przypadkach biskup może być od tej przysięgi zwolniony. Nie wchodziło w to, ilu biskupów skorzystało z tej klauzuli, jedno jest pewno — bo potwierdzone przez historię: zaangażowane bardzo poważnie w politykę duchowieństwo, stanowiące w wielu wypadkach aktywną partię prawniczych nie liczyło się zbytnio ani z powagą rządu, ani z interesem państwa, jeśli w jego mniemaniu był on sprzeczny z interesami Kościoła.

Pomijając w niniejszym omówieniu sprawy dotyczące majątku kościelnego (konkordat gwarantował status quo w tej dziedzinie i faktycznie uniemożliwiał parcelację własności) Kościoła w przypadku jakiegokolwiek reformy rolnej) można zapytać: co z zamian za te przywileje zyskiwały władze? Niewiele; modlitwy za prezydenta i za „pomysłność Ojczyzny”. Należy więc powtórzyć za J. Osuchowskim:

„W istocie polityczny sens konkordatu polegał na poważnym ograniczeniu suwerenności Państwa Polskiego i w dużej mierze podporządkowaniu jego interesów polityce Kurii Rzymskiej”.

Oczywiście, przedstawione tu w skrócie postanowienia dwóch aktów prawnych: konstytucji i konkordatu, w drobnej tylko części rysują szerególną pozycję Kościoła w Polsce w międzywojennym dwudziestolecu, jego praktycznie nieograniczone wpływy i możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Mimo tego hierarchia kościelna dążąca konsekwentnie do przekształcenia Polski w państwo wyznaniowe, była ciągle niezadowolona. Dawała temu wyraz zarówno w swoich, nie kończących się żądaniach, jak i w oświadczeniach oskarżających czy to rząd, czy związki zawodowe, czy poszczególne organizacje i stowarzyszenia o „walkę z religią”, „ograniczanie praw i wolności Kościoła”, o uleganie „wpływowi bolszewizmu, masonerii i żydostwa”.

Trudno więc dziwić się, że władze Polski Ludowej, które — wzorem szeregu krajów zachodnich — przystąpiły w latach 40. i 50. do laicyzacji prawa i instytucji państwowych, do realizacji zasady rozdziału Kościoła od państwa, spotkały się z tak ostrą i nieprzejędną wrogością hierarchii, z oskarżeniami, które na Zachodzie zostawałyby wyśmiane, a nas natomiast aż nadbity często padały na grunt podatny.

WIESŁAW MERCIK

1) W Sejmie Ustawodawczym było 32 księży posłów. Kościół wspierał „swoje” partie nie tylko finansowo, ale także udzielając im religijne-ro poparcia, groząc karami kościelnymi katolikom, którzy by osmielili się nie głosować zgodnie z dyrektywami biskupów, 2) „Ramię świeckie”, 3) T. Włodarczyk — „KONKORDATY”, 4) Dotacje na rzecz Kościoła z budżetu państwa wyniosły w 1938 roku 20 mln zł. Dla porównania: na potrzeby szkół średnich przeznaczono 31 mln, a dla szkół wyższych — 26 mln, pensja biskupa była wyższa niż pensja generała dywizji, 5) J. Włodarczyk, 6) W posiadaniu Kościoła znajdowało się ok. ćwierć mln ha ziemi ornej i lasów.

Pocztą Magazynu

Jeśli zdobyłbym się na napisanie paru słów to wbrew przekonaniom moim i moich koleżanek, gdyż w naszym środowisku nauczycielskim zdecydowanie przeważa pogląd, że dyskusje w sprawach oświatowych, to jedynie pozorancie-towa-fasada, bo decyzje i tak podejmowane są takie, jakie wcześniej przygotowały zwierzchnicy. W tym poglądzie jest naprawdę dużo racji.

W całym środowisku nauczycielskim brak zaufania do przepisów prawnych. Dziś wydany przepis już jutro uzupełniamy jest różnymi interpretacjami — na ogół niekorzystnymi dla nauczyciela. Nasza ustawa sejmowa „Karta Nauczyciela” jest w swych frag-

mentach zmieniana. Jeśli się nie ma zaufania do ministra (wbrew zapowiedziom o konieczności pewnej stabilizacji), który ciągle sądzi, że dyrektywami coś zmieni — przy bardzo dużym upadku autorytetu kuratorium, wizytatorów, jak i Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli — to całą pracę można dziś oprzeć naprawdę jedynie na mądrym dyrektorskim (jeżeli się tak dobrać) zespole nauczycielskim. To podstawowa rzecz. Jeśli inwestować — nie w sensie materialnym — ale w sensie klimatu, wsparcia moralnego, pochwał, wyróżnień, spotkań, itp., to warto dziś i trzeba to robić z zespółami szkolnymi. Trzeba pokazywać pedagogów —

fanatyków, których jest coraz mniej, a którzy naprawdę nie liczą godzin spędzonych z młodzieżą. Nadzorowi pedagogicznemu po prostu się nie chce lub nie potrafią ich ekspozować dla dobrego przykładu.

Jeżeli pogłębia się upadek wartości pracy w ogóle, a w szkole również, to przyczyna tkwi z pewnością nie tylko w niskim wynagrodzeniu, lecz również w zbiurokratyzowanym stosunku do ludzi i ich pracy władz oświatowych, jak i tych, którzy powinni być najbliższymi przyjaciółmi — ODN: nauczyciele-metodycy. Są tam naprawdę mądzy i dobrzy ludzie, ale przeważają zrutyżowani mędrkowicie, nie już nie unoszący twórczo-

List jednej z nauczycielek drukowany na Wa-

szczych łamach wywołał szeroki odzew wśród nauczycieli. Moje koleżanki przyjęły go ze spokojem, bo jest w nim przynajmniej 60 proc. racji. Lecz, jak słyszymy, zawrzało w kuratorium — ODN, tam, gdzie najbardziej powinni się zastanowić nad swymi słabościami, nieprzychylnym stosunkiem do nauczycieli, itp. Panuje opinia że jeśli coś można zatłubić na tak i nie — to w tych instytucjach zawsze zatłubiła się na nie.

I jeszcze jedna refleksja. Jeśli program pracy dydaktycznej jest najogólniej mówiąc dostateczny (są naprawdę dobre szkoły i dobrzy nauczyciele) podobnie jak i pracy wychowawczej — to praca ideowo-polityczna, świadoma i celowa, praca nie jest podejmowana. Taką pracę może prowadzić tylko człowiek

osobście głęboko przekonany o racjach ideowo-politycznych (ustrojowych). Niewielu chce naprawdę w sposób zaangażowany podjąć to dzieło czując na sobie presję (nie mówioną) współwspółkolegów, rodziców, środowiska. Myślę, że czas i poprawiająca się sytuacja społeczno-gospodarcza zmienić ten stan. Najgorzej, że najbardziej zatwardziałych opozycjonistów spotykamy wśród młodej generacji kolegów. Starsi podchodzą do tych spraw z dużym rozsądkiem i znacznie spokojniej.

Każdy z uczących ma tyle inteligencji, że są — „wyjuntętry” się ze swych poglądów. Kończąc stwierdzam, że taka dyskusja na łamach Waszej „Gazety” jest bardzo potrzebna. (nazwisko i adres znane redakcji)

Możecie pytać o wszystko...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dia władz jest trudny: jak zapewnić autentyczny wpływ związków na tę sprawę, z równoczesnym zachowaniem prawa do podejmowania ostatecznych decyzji przez władze. Pole manewru jest w tym zakresie ograniczone, a kierownikom partii czynić będzie wszystko aby nie dopuścić do zdeprecjonowania roli związków zawodowych. Byłoby to bowiem politycznym samobójstwem. Nie wyobrażamy sobie, aby związki zawodowe nie walczyły o interesy ludzi pracy i nie protestowały także przeciw próbom podwyżek cen”. Reasumując swe uwagi o cenach, finansach państwa i drogach uzdrowienia sytuacji rynkowej K. Barcikowski mówił o konieczności przyspieszenia tempa postępu technicznego i pilnego uruchomienia nowych wdrożeń technicznych, gdyż gospodarka nasza nie wytrzyma zbyt długo takiej sytuacji, w której majątek narodowy jest głównie przejadany.

*

Kolejne pytania dotyczyły różnych dróg wyjścia z kryzysu gospodarczego, między innymi sprawy racjonalnego zatrudnienia, sensownego wykorzystania zagranicznych kredytów itp. Mówca szerzej omówił te ostatnie kwestie. Stwierdził, iż raczej nie ma powodów do obaw o prawidłowe wykorzystanie nowych kredytów zagranicznych, gdyż... nikt ich chyba w najbliższych latach nie będzie nam udzielał. A jeśli pojawią się takie możliwości, to z góry wiadomo, iż będą to kredyty na określone cele, wynegocjowane z wierzycielem. Stanowi to swego rodzaju hamulec przed zaciąganiem, jak to było w latach siedemdziesiątych, kredytów otwartych, które łatwo przejadaliśmy, a teraz mamy wielce trudny dylemat: jak je spłacić. Nasi wierzyciele, często z przyczyn politycznych, zaoszczędzi ostatecznie żądania, usiłując wymusić usteplstwo sprowadzające się głównie do zwiększenia naszych możliwości eksportowych kosztem zmniejszenia spożycia wewnętrznego. Taką samą perspektywę czeka nas z chwilą ewentualnego przystąpienia do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Wiele pytań dotyczyło szeroko rozumianych problemów demokracji socjalistycznej: nowej ordynacji wyborczej do Sejmu, konsekwencji w realizacji uchwał IX Zjazdu, polityki wobec inteligencji, wyższych uczelni, rzemiosła, a także stosunków państwa z Kościołem itp. Poproszono nawet o konkretne przedstawienie faktów skrajnych, ekstremalnych występujących z prawa i lewa.

„Jaka będzie przyszła ordynacja — rozważa K. Barcikowski — chciałbyśmy, aby dawała ona głoszący możliwość wyboru, ale też aby uwzględniła trudne i skomplikowane wciąż realia. A więc nie wszystko — co by się chciało — od razu. Stopniowo będziemy zapewne dochodzić do coraz bardziej demokratycznych rozwiązań w ordynacji wyborczej. Może już przy następnych wyborach — mówił dalej sekretarz KC

— zdecydujemy się, jak na Węgrzech, np. na obowiązek tajnego głosowania. Dzisiaj jednak nie jest to problem najwęższy. Chodzi przede wszystkim o sam udział obywateli w akcie wyborczym, dającym uścisnąć możliwość wyboru pomiędzy poszczególnymi kandydatami. Będziemy też czynić wszystko, aby wybory do Sejmu zamknięty w Polsce okres niezdoby i politycznych niepokojów”.

K. Barcikowski kilkakrotnie wypowiadał uwagi na temat roli inteligencji oraz toczącej się dyskusji nad propozycjami zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym. Uzasadnił potrzebę podjęcia pierwszej kwestii na forum Komitetu Centralnego PZPR. Chodzi bowiem o przezwyciężenie kryzysu zaufania ze strony dużej części inteligencji, aby włączyć ją, w daleko większym niż dotąd stopniu, do aktywnego rozwiązywania trudnych problemów życia społeczno-ekonomicznego. „Nie powinno być sprzeczności między klasą robotniczą a inteligencją. Jest to szczególnie ważne np. w zakładach produkcyjnych, gdzie dają znać o sobie niekiedy absurdalne próby negowania roli kadry inżynierijnej”. Swą wypowiedź o sytuacji w szkolnictwie wyższym, zakończył myślą: „Nie jest dla nas sprzecznością, jak kształtują się stosunki na wyższych uczelniach, nawet jeśli wątpliwości dotyczą niektórych przypadków. Ślad wymiana poglądów na temat ewentualnych poprawek do ustawy doczeka się wkrótce politycznej oceny i odpowiednich rozstrzygnięć”.

„Jaki jest nasz stosunek do rzemiosła? Jesteśmy często atakowani za politykę w tej sprawie i naprawdę czasem trudno zrozumieć przyczynę wielu zarzutów. Może nawet problem jest sztucznie podtrzymywany wśród części załóg robotniczych”. O rzemieślnikach mówił się różnie, że wspaniale im się żyje, że są źródłem społecznej demoralizacji, przeróżnych machlojek itp. Wobec tego władze powinny to wszystko ukrocić. A władze robią wiele, aby wytlumaczyć ludziom, iż w Polsce nie będzie lepiej jeśli zmniejszy się liczba zakładów rzemieślniczych. „Bo jak można zlikwidować rzemiosło to my wlemy! I właśnie dzisiaj, na skutek wielkiej presji, jesteśmy na najlepszej drodze, aby powtórzyć to, co już w przeszłości bywało. W kierownictwie państwa takich tendencji nie ma i nie będzie. Zamiast likwidować rzemiosło trzeba mobilizować opinię publiczną, także przez środki masowego przekazu, aby przywróciła do porządku wszystkich tych, którzy popełniają przestępstwa”.

*

Zarówno w wypowiedzi wstępnej jak i odpowiadając na liczne pytania, K. Barcikowski szeroko przedstawił problem stosunków państwa z Kościołem. Stwierdził, że wbrew różnym opiniom, nie ma obecnie dowodów pogorszenia się tych stosunków, mimo prowokacyjnego zabójstwa ks. Popiełuszki oraz uśmiał że strony elementów skrajnych, ekstremalnych wykorzystania tego faktu do ich zakłócenia. Warunkiem prowadzenia dalszego, owocnego dialogu, który

leży w interesie nas wszystkich, będzie szczere, konsekwentne dążenie obu stron do eliminowania wpływów tych nieodpowiedzialnych, krzykliwych ludzi.

„Czy naprawdę istnieją po obu stronach elementy ekstremalne? Oczywiście, że są — stwierdza sekretarz KC — głośno przecież o prowokacyjnych zachowaniach niektórych b. działaczy Solidarności, KOR czy KPN, a także pewnej grupy młodych, wojujących księży. A po drugiej stronie? Też są! Przecież Piotrowski nie z wybrzyku chuligański lecz z określonej motywacji politycznej dopuścił się tak odrażającego, zbrodnicego czynu. A czy nie ma takich, którzy kierują się podobnymi motywacjami politycznymi? Wyraża się to niekiedy w zarzucaniu nam, kierownikowi, że jesteśmy nie dość twórczy i zdecydowani. Ale o jakie to zdecydowane działanie może chodzić, czy o takie jakie zaprezentował Piotrowski? Tendencjom tym musimy się wszyscy przeciwstawić, stojąc na gruncie prawa i praworządności i stosując je bez względu na polityczną orientację ludzi, ich przynależność czy też mundur służbowy lub szatę duchowną”.

Co z perspektywą stosunków Polski z krajami zachodnimi, a zwłaszcza z USA? — pytano — a K. Barcikowski z całą mocą stwierdził, iż my naprawdę jesteśmy zainteresowani ich prawem. Ale nie wystarczy tylko nasze dobre chęci. Jesteśmy wciąż traktowani przez USA i niektórych ich sojuszników jako państwo, które przy naprężeniu obecnie stosunkach Wschodu z Zachodem, można będzie stale wykorzystywać dla osłabienia obozu socjalistycznego. „Mamy się niektórym panom zą oceanu aby z Polski uczynić taki europejski, socjalistyczny Liban i nie szczędzą wysiłków oraz środków, aby opóźnić, jak tylko można uspokajanie nastrojów politycznych w naszym kraju. Wiele napięć, jakie tu i ówdzie występują, na swoje bezpośrednie źródła i impulsy na Zachodzie. Nie jest np. przypadkiem zsynchronizowane prowokacyjne incydenty dokonane przez amerykańskiego attaché wojskowego z aktywizacją działalności byłych korołowców czy kaptenów. Inspiratorem często chodzi o odpowiedź na pytanie: czy tym razem można już zacząć, spróbować, powołać? Takie agendurale w swym charakterze próby działania muszą otrzymać jednoznaczny odpowiedź: nie można! I dlatego stosuje się z konieczności — środki prewencyjne i represyjne. Chodzi bowiem o sprawy znacznie ważniejsze niż aresztowanie jednego czy drugiego zgrannego politykiera, chodzi o los nas wszystkich. Pamiętamy co przeszliśmy, jak drastyczne i krwawe środki trzeba było podjąć, ogłaszając stan wojenny i dlatego teraz, nauczani doświadczeniem, postępując będziemy zawsze z rozważą, wszędzie gdzie tylko możliwe — z wyrozumiałością, ale też, jeśli taka będzie konieczność — z całą stanowczością! W tej sprawie nikt nie może mieć żadnych wątpliwości”.

STANISŁAW RYDZ

Zatoka Biskajska, podobnie jak Morze Północne, cieszy się u marynarzy opinią omentaryjska statków.

Osmego lutego 1985 roku, u wybrzeży hiszpańskich, masowice PZM M/S „Zagłębie Dąbrowskie” odebrał morzu trzech francuskich marynarzy. Dwadzieścia godzin później, kilkadziesiąt mil morskich dalej, Morze Północne odebrało życie dwudziestu czterech z M/S „Busko Zdrój”.

Braciom marynarzom
z M/S „Busko Zdrój”

wy czwórkami nie sziścić do nieba jak ci z Westerplatte było was dwudziestu czterech i choć dla tej samej co on ziemi życie was dalsie nie było takiej potrzeby

Gdańsk-Nawij Port. Wysiadam z kolejki podmiejskiej w sobotnie przedpołudnie. Wokół żywej duszy. W dali widzę portowe sunnie, dźwięki i sylwety statków. Wędruję wzduż parkanu. Przy ogrodzeniu stoją kontenery z inicjałami armatora: PLO. Z lewej mijam tablicę z napisem „Welcome in Poland”, zaś z prawej strony wzrok mój przyciąga, górujący nad okolicą, pomnik Obrońców Westerplatte. Wchodzę do pustego budynku kapitanatu.

Wyjaśniam cel mojej podróży Wiesławowi Łatawcowi, kierownikowi Wydziału Nawigacyjnego. — Dzisiaj, w wolną sobotę — dziwi się — statek stoi przy pirsie rudowym w Porcie Północnym. — A poza tym z kim pani pogada — usiłuje zniechęcić do wyprawy. — Na burcie jest tylko wachtowy i oficer dyżurny i to pewnie w towarzystwie żony. Służbę kończą o 12.30. Proszę iść do dyżurnego oficera kapitanatu. Może coś doradzi — dodaje na odchodnym, a ja się czuję jakbym dopiero wsiadała do pociągu na Dworcu Głównym w Krakowie.

W centrum dowodzenia gawędzi mi sobie z panem Jankowskim, który pełni całonocowy dyżur w „wieży kontrolnej”. — Jestem typowym „szczurem lądowym”. W kapitanacie pracuję dopiero trzy lata, przedtem skończyłem prawo i przyszedłem tutaj prosto z ulicy.

Wypijam tyk herbaty. Nasze pogaduszki przerywają co chwile radiowe rozmowy z pilotami jednostek holujących. Czuję, że przeszkadzam w pracy. Młodszy oficer Jankowski już wcześniej pokazał mi na mapie, że do nabrzeża XXX-lecia, przy którym cumuje „mój” czternastotysięcznik, jest ładem około dziesięciu kilometrów. Powoli tracę nadzieję, że dostanę się na pokład masowca.

— O, mam dla pani radiowe połączenie z „Zagłębiem Dąbrowskim” — cieszy się mój opiekun. — Słucham, oficer służbowy. Zapraszam na nasz pokład, ale to pani zmartwienie, jak się do nas dostać. — Proszę się nie martwić — pociesza mnie Adam Jankowski — coś wymyślimy.

Widzę, że rzeczywiście chce mi pomóc.

Dziesiątki radiowych rozmów, zwyczajny dzień służby kapitanatu portu gdańskiego.

Zaczynam rozumieć na czym ta praca polega.

— „Górny Śląsk” do kapitanatu. Jesteśmy w „główkach” portu, prosimy o podanie miejsca zakotwiczenia — rozlega się głos w radiotelefonie. Młodszy oficer podsuwa mi lotnetkę.

— Proszę spojrzeć w kierunku rejdy. Powinna tam pani dostrzec holownik — wysłam wzrok, ale nie nie widzę.

— „Hydrograf 13” do kapitanatu. Wypływamy do Portu Północnego sprawdzić znaki nawigacyjne.

— W porządku — odpowiada pan Jankowski. — Czy możecie zabrać na pirs rudowy dyżurnikarkę? To moja prośba. Po chwili odpowiedź. — Zgoda, możemy zabrać wasz „kłopot”.

Czy dzisiejsza młodzież lubi szkołę, cení pedagogów, czy szkoła spełnia pokładane w niej nadzieje i oczekiwania społeczeństwa? Odpowiedź bynajmniej nie będzie prosta ani jednoznaczna.

W czym więc tkwi przyczyna powolnego spadku zainteresowania uczniów szkołą? Skąd się bierze wysoka absencja na zajęciach, narastające „choroby szkolne”, a więc skoliozy, znerwicowanie, wady wzroku i postawy?

Jedną z przyczyn to z pewnością przeładowane programy nauczania. Nie uidać perspektywy, aby można je było sprowadzić do właściwych proporcji. Autorzy programów nie biorą pod uwagę faktu, że w obecnej dobie system edukacyjny ucznia szkoły podstawowej i średniej w poważnym stopniu uzupełniają rozwijające się środki masowego przekazu, gęsta sieć publicznych bibliotek, a często także i własne, wcale niebagatelne zbiory domowe. W tej sytuacji można więc w programach nauczania pozyczyć pewne „cięcia” pamiętając o zasadzie, że o wykształceniu człowieka decyduje nie ilość wyśionych ze szkoły wiadomości, ale ich jakość, a przede wszystkim, umiejętność zastosowania wiadomości w praktyce.

Spójrzmy teraz na tygodniowy rozkład zajęć uczniów w szkole średniej. Posłużmy się tutaj materiałem historycznym. W roku 1987 uczeń w klasie I gimnazjum spędzał tygodniowo w szkole 27 godzin, a od klasy IV do VIII tylko 29 godzin. W parę lat później ta ilość godzin wyglądała następująco: w klasie I — 30, II — 29, od III do IV — 33 i od V do VIII — 32, tylko w klasie VI — 31.

Kiedy w Galicji rozgorzał spór o nową koncepcję szkoły uszczępnijmy słynnym opracowaniem raportu „Nasza szkoła średnia, krytyka jej postaw i konieczność reformy” przez Krakowskie Koło Towarzystwa Naukowego Szkół Wyższych i Średnich (tak — było takowe!), profesor III Gimnazjum w Krakowie dr Korneli Heck wyraził z nową propozycją tygodniowej siatki godzin. Przewidział on dla klasy I i II po 24 godziny, w klasie III 26 i dla klasy IV do VIII po 30 godzin. W tej propozycji, która bliska była przyjęciu, figurował język łaciński, grecki, niemiecki, angielski lub francuski, rysunek i kaligrafia. Nadto po południu młodzież z klas I, II, III, VII i VIII miała obowiązkowo uczestniczyć po dwie godziny tygodniowo w gimnastyce, a w klasach od IV, do VI także w zajęciach warsztatowych.

GRAŻYNA PASZYŃSKA

Jeszcze krótka rozmowa telefoniczna z wopistami, jeszcze tylko przepustka i melduję się na „oczku”.

*

Ruszyliśmy w drogę. Nad kanałem, wolnym od kry, unosi się mgiełka. Towarzyszą nam mewy i łabędzie. Kra zeszła zaledwie przed kilkoma dniami — informuje mnie kapitan

dnem naszego rejsu. Miałem właśnie wachnię. Na ukafce odebrałem MAY DAY. O pomoc prosił statek bandery francuskiej FP 4259. Byłem zdziwiony brakiem alarmu w kabini „radio” i na mostku kapitańskim. Jest tam specjalna „puszka”, która odzywa się, gdy ktoś nadaje sygnał SOS. Podał swoją pozycję. W głowie miałem na świeżo nasze po-

Godz. 19.20

Kapitan: w imieniu niedoświadczonych towarzyszy prosiłbym kapitanat portu Orgera o przysłanie holownika z pompami i obsługą. Nasz obłotym nie mógł zwinąć do tego maleńkiego, rybackiego porćku. Hiszpanie, prawdopodobnie nie dysponowali odpowiednim sprzętem, gdyż odmówili pomocy. Wyczerpani Francuzi

Jakie życie taka śmierć

— z łabędziami mieliśmy dużo pracy, gdyż przymarzały do lodu i trzeba je było ratować — mówi z troską w głosie. — Ptak w niebezpieczeństwie wyczuwa przyjaciela. — Podsuwa mi kromki czerstwego pieczywa. — My je zawsze karmimy — dodaje.

Opluwamy Westerplatte. Z prawej strony, tuż przed wejściem do Portu Północnego, pokazują mi wieżę wiertniczą polsko-niemiecko-radziecką. Podobno coś tam znaleźli. Zaczyna padać drobny deszcz. Kapitan „Hydrografa” zmniejsza prędkość do „małej naprzód”. Wzleśliśmy w obszar drobnej kry. Mam wrażenie, że szorujemy dnem po lodzie.

łożenie, gdyż właśnie skończyłem nanosić je na mapę. Znajdowaliśmy się w odległości 18 mil morskich od niego. Zawiadomilem kapitaną i zażądałem decyzji. Podjął ją natychmiast.

Godz. 10.45

Kapitan: — Cały czas byliśmy w kontakcie z hiszpańską stacją brzegową. Zgłosili nam, że usłyszeli MAY DAY. Wtedy podaliśmy im naszą pozycję. Byliśmy najbliżej. Oprocz nas zgłosił się statek bandery Republiki Federalnej Niemiec.

III oficer: — Sztorm w Zatoce Biskajskiej o sile 9° w skali Beauforta zaliczany jest do poważnych. Szalała bardzo silna fala boczna

prosił nas o spuszczenie szalupy i zabranie ich na nasz pokład. „La Vendree” szedł na dno. Zrobiło się nam zał statku. Stoimy w zatoczce Santa Maria or Corinro, gdzie nie ma fali i mamy teraz pozwolić mu iść na dno, dwie mile od brzegu!

Godz. 19.45

Zaproponowaliśmy francuskiemu kapitanowi, że opuścimy pompy z obsługą i uratujemy statek. Przyuczumowano „La Vendree” do prawej burty.

I oficer: wody w maszynowni po kolana. Ludzie przemęczeni, niewyspani. Zrobili na mnie wrażenie zupełnie zubożniałych.

Godz. 22.10

Szybko uporał się z wodą. Teraz stateczek odzyskał zdolność manewrowania.

Kapitan: w trakcie załatwiania formalności „No cure no pay” dowiedziałem się od francuskiego kapitań, że właśnie on jest właścicielem pilotówki. Statek był już sprzedany. Płynął z Brestu do Dżibuti. W czasie rejsu mieli dobrą pogodę. Gdy zaskoczył ich sztorm i zaczęło zalewać maszynownię i ładownię, okazało się, że pompy są niesprawne. Przez dwa dni wodę usuwali ręcznymi pompami. Zatrzymali maszynę — mokrą agregat nie dawał prądu. Radiostacja milczała, a byli wyposażeni w satelitarną aparaturę nawigacyjną.

Violletka (pięćdziesięcioletnia córka kapitana Szumskiego, pasażerka w rejsie): „Jak ładnie byli ubrani, w takie ubrania w kolorze flagi francuskiej”.

Kapitan: kombinowany był wodoszczelny, ocieplany, bez guzików — zapinane na „rzepy”. W czasie sztormu są bardzo przydatne, no zgrabiałe ręce często są bez czucia. W takich ubraniach można oczekiwać w wodzie na pomoc, nawet kilka godzin — bez wyziębienia organizmu. Przypuszczalnie te ich „ochraniacze” wyposażone były w kamizelki ratunkowe, które w zetknięciu się z wodą wypełniały się powietrzem.

Violletka: Tatusz z pokładu przyszedł przemoknięty.

Kapitan: zaraz po północy hiszpańska stacja brzegowa poinformowała nas o zatonięciu „Buska Zdroju” — prawdopodobnie byliśmy pierwsi, którzy dowiedzieli się o katastrofie.

Violletka: — Tatusz był taki spokojny w rejsku.

III oficer: kiedy dowiedziałem się o śmierci moich kolegów poczułem się strasznie. Do dziś ciągle myślę o nich. Poświęciłem im swój wiersz.

Dla tych co uciąć jeszcze żeglowali na pierwszych brzegu postawiliście jeszcze jeden nawigacyjny znak — pomnik najwyższej marynarskiej umiejętności

Kapitan M/S „Zagłębie Dąbrowskie”

— Władysław Szumski

I oficer — Piotr Strugała

III oficer — Eugeniusz Kuźniak

MAY DAY — sygnał wywołania pomocy drogą radiową

No cure no pay — nie uratowane nie zapłacowe. Na morzu tylko ratowanie życia ludzkiego jest bezpłatne, natomiast ratowanie statku i jego mienia jest odpłatne.

Z WITRYNY HUMANISTYKI

Utopiści — nawet najwybitniejsi od Th. Morusa i F. Bacona po XIX-wiecznych W. Morrisa czy A. Huxleya — nie mają szczęścia do szybkiej sławy i uznania swych idei. Nijmniej rozważania poświęcamy właśnie jednemu z najoryginalniejszych naszych myślicieli społecznych z okazji ukazania się książki, niestety, już niezjącego historyka łódzkiego Juliana Bartysia o Wojciechu Gutkowskim (*). Warto już w wstępie stwierdzić, że bohater tej książki — tak jak jego poprzednicy — przeżył dramat swego dzieła, dokładnie powieści fantastycznej pt. „Podróż do Kalopei”. Autograf jej schowany przed światem do szafy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie jako utwór umysłu niebezpiecznego i ponad miarę wybujałego, dopiero po stu latach rozpał istną lawinę analiz, pochwał i uznania. Los Wojciecha Gutkowskiego nie był ani pierwszy, ani jedyny w dziejach naszych utopii treści społecznej, politycznej i historycznej. Podobnie nie cieszyli się uznaniem tej treści dzieł ani Ignacy Krasicki, ani Stanisław Staszic, nie mówiąc już o wcześniejszych autorach polskiego Odrodzenia.

Im myśliszla, im bardziej podważająca panujący ustrój państwowy i społeczny, im bardziej głosząca postęp w stosunkach klasowych, tym bardziej rewolucyjny przewrót we współczesnym sobie świecie — tym na głusze jest skazana milczenie a najczęściej i potępienie. Wyjaśnijmy więc rzecz z miejsca: w roku 1817 42-letni Komendant Korpusu Inżynierów w Lublinie, Wojciech Gutkowski, człowiek o bujnej przeszłości o czym za chwilę — w ciszy swej skromnej oficerskiej kwatery pisze „Pod-

zniszczeń kulturalnych wszystkich naszych powstań i rabunków, by wreszcie w niektórych egzemplarzach powędrować nycim... makulatura na makulasteczkowe targi jako opakowanie dla jarmarcznych handlarzy. Na szczęście dla zmarłego (1826) Gutkowskiego nie wszystkie wykonane przez niego kopie, które oświadczył ofiarować takim znakomitościom, jak Julian Niemcewicz czy Wojciech Bogusławski, ojciec sceny narodowej, podzieliły ten skandaliczny los. Ale dopiero przedziwny przykład zakupu na jarmarku garwolińskim jednego z autografów „Kalopei” przez tuzinkowego urzędnika magistratu i z obawy przed rosyjską ochroną oprawienie go w okładkę poczytnego miesięcznika „Wędrowiec” pozwoliło temu rarytasowi po różnych kolejach znaleźć się w Bibliotece Narodowej w Warszawie i to dopiero... w 1951 r.

Na szczęście dla historii naszego piśmiennictwa już z początkiem bieżącego wieku badacze i szperacze za zabytymi piórą, jak znany z archiwalnych odkryć Aleksander Kraushar czy historyk prasy Stefan Gorski nie ustawiali w poszukiwaniach wiadomości o Gutkowskim i jego powieści dzięki wzmiance o nim w poczytnej Encyklopedii G. Orębranda. Obok nich w 1913 r. ceniony publicysta i krytyk Władysław Mieczysław Kozłowski wystąpił z analitycznym i krytycznym rozbiorem „Podróż do Kalopei” na podstawie autografu ofiarowanego kiedyś W. Bogusławskiemu. Odtąd rozpętała się istna burza badań, komentarzy, druków fragmentów. Ale wydanie pełnego tekstu nastąpiło dopiero... w 1956 r. do czego — rzecz jasna — przyczyniła się rewolucja ustrojowa w Polsce. Dziś

PODRÓŻ do „KALOPEI”

Z badań nad polską utopią sprzed 170 lat

róz do Kalopei” („Kalop” — odwrótność wyrazu Polak). Utwór gatunkowo dziwny, ni to powieść ni traktat, dawał imaginacyjną wizję komunistycznego państwa polskiego, ułożonego — jak we wszystkich bez mała utopiach — na bardzo odległym i egzotycznym obszarze, tym razem Australii. By fantazji swej zdobył jak najbardziej frapującą poczynność dale jej Gutkowski tytuł arcydziła i związany z dziełami polskiego średniowiecza: „Podróż do Kalopei, do kraju najszczęśliwszego na świecie, gdzie bez pieniędzy i bez własności, bogactwa, przemysłu, światła i dobre wszystkich mienie jak najwięcej wygórowało i gdzie tom drugi życia Bolesława II, króla polskiego znajduje się”.

Po cóż tak fantastycznej powieści-traktatowi poświęcamy spałnię „Z witryny humanistyki”? Czyżby tylko dla — brzy Boże! — reklamy dzieła naukowego utalentowanego i niezjącego historyka?

Dokładniejsze wejrzenie w treść „Podróż” ilosy życia i działalności jej autora odpowie jasno na to pytanie. Zobaczymy, jak tikeja ustrojowa sprzed blisko 170 lat nadspodiewanie trafnie pastuje do naszej współczesności, mało tego! — jak proroczo w szczegółach niektórych przewidywało — pewne fundamentalne zjawiska życia dzisiejszego, np. masowego przekazu informacji, powszechności szkolnictwa, polityki zagranicznej. Zwracamy uwagę na dzieło J. Bartysia również dlatego, że biografie Gutkowskiego wzbogacił wydatnie o niedoświetlone dotąd dziedziny jego życia, m. in. służby wojskowej i działalności publiczności-reformatorskiej na polu agronomii, wynalazczości techniczno-rolniczej, a także budownictwa fortyfikacji i regulaminów szkół kadeckich.

Kim był Wojciech Gutkowski? Ponieważ twórczość jego i rozbieżne dziedziny działalności zapewniły mu już — przed ćwierćwieczem prawie — miejsce w naszym narodowym Plutarchu, tj. Polskim Słowniku Biograficznym (pióra niżej podpisanego) — więc ograniczmy się tutaj do faktów najważniejszych. Urodzony w 1775 r. w zbieżonej szlacheckiej rodzinie — już w 14. r. życia rozpoczął służbę wojskową, walczył w insurekcji kościuszkowskiej pod generałem Zajackim, odniósł rany w bitwie pod Pragą. Po III rozbiore osiadł w Lublinie, gdzie już dzięki własnym upartym studiom i publikacjom na polu budownictwa miejskiego, techniki i wynalazków objął profesurę architektury w słynnym Liceum Zamojskim. Tu też rozwinął dalsze ambitne piśmiennictwo, zwłaszcza na lamach „Dziennika Ekonomicznego Zamojskiego”, który redagował zespół z B. Kukulnikiem. W 1806 r. ogłosił „Katechizm ekonomiczny dla włościan” — istny poradnik encyklopedyczny o uprawie zbóż i hodowli bydła, ogrodnictwie i sadownictwie, opartym na rozkwitłym w tym czasie piśmiennictwie fachowym, głównie niemieckim i angielskim. Nie zadowalały Gutkowskiego stosunki klasowe i wyniszczenie kraju kolejnymi kampaniami wojennymi, upośledzenie ekonomiczne chłopów za rządów pruskich i w Księstwie Warszawskim. W Księstwie wznosił karierę oficerską od stopnia kapitana w IV p. piechoty, następnie w Korpusie Inżynierów, w którym dzięki poparciu ks. J. Poniatowskiego powierzono mu stanowisko II Dyrektora czyli Komendanta. W epoce napoleońskiej od 1807 do 1814 r. uwijał się dzielnie na wielu polach walk, także w kampanii moskiewskiej, zwiedził rozległy sznau Europy. Wreszcie swój bujny w przygody i ambicje żywot wzbogacił o wejście w pocągającą czarem ekskluzywności a zapewne i widokami awansów lubelską masonerię. I oto w tym właśnie czasie urodziło się jego opus vitae: „Podróż do Kalopei”. Zwięzłość niniejszego zarysu nie pozwala na odświeżenie wszystkich tajników jego kariery, która fartuszek wolnomularski prawdopodobnie ułatwił a uświeltał coraz to nowe publikacje i pomysły organizacyjne, zwłaszcza w powołaniu do życia Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Warszawie i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Wszystko to zdawało się zapowiadać szerokie zainteresowanie jego „Podróż do Kalopei”.

Stało się zgola inaczej. Rzecz przedstawiona już w 1817 r. na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie — zamiast na kaszy drukarskiej powędrowała, do szafy jednego z członków. Odtąd rękopis i jego kopie przeszły tragedię

liczyć można monografistów i interpretatorów „Kalopei” na dziesiątki, ale wszystkich pełnością i wszechstronnością ujęcia przewyższył Julian Bartys w swej ostatniej książce.

Siegnijmy więc do jadra myśli reformatora — utopisty i spróbujmy skonfrontowania jej realizacji po równo stu latach w Rosji a po stu trzydziestu w naszym kraju Bartys polemizując z najwnikliwszym komentatorem a równocześnie wydawcą całości „Podróż do Kalopei”, K. Grossem — sugestywnie zarysowuje ustrój polityczny i społeczny utopijnej Polski. Dla nie nużenia czytelnika detalami — zwróćmy uwagę na najważniejsze elementy pomijając rozważania porównawczo-genetyczne naszej utopii z wcześniejszymi obcymi od XVI-wiecznego Tomasa Campanelli i kilku następnych. Natomiast nie możemy pominąć stwierdzenia, że Gutkowski pomyślał swymi wyprzedził utopijny socjalizm francuski w słynnych ujęciach C. H. Saint-Simona, Karola Fouriera, Stefana Cabeta, uważanego za ojca utopijnego komunizmu. Gutkowski ideał państwa widział w równości i wolności społecznej obywateli w ustroju najwyższej moralności, w kształcie państwa pod autorytetem cesarza, ograniczonym tylko rządem swego zastępcy („Króla-namiestnika”) i senatu ustawodawczego wreszcie konstytucyjną wnikałą a ustalającą najdrobniejsze dziedziny życia Według niej równość i wolność obywateli wobec prawa i obowiązków edukacji, bezpieczeństwa osobistego społecznej pomocy dla chorych i starych, a przy tym ewancjacja wiejszego pokoiu — wszystko to konstytucja Kalopów nazywała „prawem świętym”. Własność prywatną wykluczała głosząc: „wszelkie wypracowane przez Kalopów dobra materialne i żywność są własnością publiczną” a prace nad ich powiększaniem wynagradza się bezpłatnym utrzymaniem domów, opieką nad dziećmi i starcami Ale w art. 20 głosił: „Im kto wyższy stopień doskonałości obywatelskiej posiadać będzie tym do lepszego życia, wygód i odzieży ma prawo”. Jak widać — nie wszystkie te ideały realizowała nasza rzeczywistość.

Niezwykle natomiast oryginalne poglądy charakteryzowały życie polityczne Kalopei. Bartys stwierdza, że kontakty polityczne i naukowe z resztą świata Kalopowie ograniczać mieli li tylko do potajemnego, ale równocześnie bardzo czujnego wywiadu politycznego i ekonomicznego za granicą, celem zbierania jak najdokładniejszych informacji zarówno o życiu państwowym jak i postępie gospodarczym i technicznym. Widocznie w sąsiedztwie potężnych mocarstw rozbiórowych — taką tylko gwarancję bezpieczeństwa utopijnej Polski widział Gutkowski. Niemniej, obok sporego ładunku fantazji — nie brakowało w tym obrazie wizjonera pewnych realiów o sto kilkadziesiąt lat późniejszych.

I tak uderzająco blisko naszej rzeczywistości — brzmia wskazania jego w odniesieniu do roli prasy Kalopów. Najwięcej w niej miejsca zajmować miały wiadomości krajowe, szczególnie dotyczące... „awansów na wyższy stopień obywateli” i dające „pełne teksty” przemówień z okazji tych faktów! Natomiast serwis zagraniczny i to zazwyczaj zdeaktualizowany — wystarczy „niezwykłe ubogi”. Dopuszczono natomiast i to w jednym dzienniku, wydawanym tylko raz w 5-dniowym (!) tygodniu pracy — sporo anegdot „opisów szlachetnych czynów” obok omówień nowości literackich i teatralnych. Jakże więc bystrzym przewidywaczem naszej prasy codziennej był Imć pułkownik Wojciech Gutkowski! Co więcej — doradzał jak najbujniejszy rozkwit — jakbyś dziś powiedział — „magazynów branżowych” z dziedziny zdrowia, rzemiosł, sztuk pięknych, ekonomii i wynalazków — a więc raczej dalekich od bieżącej wewnętrznej polityki. Miało to według konstytucji Kalopów — korespondować z rozkładem pracy, dużą liczbą dni przeznaczonych na odpoczynek i dobre warunki bytowe stwarzające atmosferę powszechnego zadowolenia... i różny form życia kulturalnego, — jak to sprecyzował J. Bartys. Wizjoner — jak widać — znał dobrze psychologię swych ziomków nawet we wcieleniu australijskich Kalopów.

Nie też dziwnego, że ta iscie polska utopia ojczyzna — jak ją nazywali jedni z komentatorów „socialistyczna”, a inni „komunistyczna” takie wzbudziła fale zainteresowania w prgu naszego wieku i niewątpliwie budzić będzie dalej. Oby czyniono to jak najobiektywniej — bez emocji i bez uprzedzeń.

MARIAN TYROWICZ

*J. Bartys, Wizjoner czy fantast? O życiu i działalności Wojciecha Gutkowskiego (1775—1826), Wydawnictwo Lubelskie 1983, Stron 330.

„Lubisz szkołę?”

w tym samym wymiarze godzin oraz przysposobienie czytelnictwa i informacyjno po 3 godziny w każdej klasie rocznie, co daje łącznie tygodniowo 35 godzin, a w klasie czwartej 34 godzin.

Powiększony plan przewiduje także zajęcia nadobowiązkowe typu sportowo-rekreacyjnego w każdej klasie po dwie godziny tygodniowo, kół zainteresowań i zajęcia artystyczne takie jak chór, orkiestra, zespół recytatorski, zespół taneczny itp. Mają one odbywać się w miarę potrzeb i możliwości na każdą z tych form. Tak więc zamiast obniżać tygodniowy wymiar pobytu ucznia w szkole stale go się zwiększa. W tej sytuacji nie ma czasu na rozwój samodzielnego zainteresowania, czynne uczestnictwo w życiu kulturalnym, godziwy wypoczynek i rekreację na świeżym powietrzu poza miasmem. Tu tkwi źródło frustracji i „chorób szkolnych”. Trudno wymagać od ucznia obciążonego tyłoma godzinami siedzenia w szkole, aby znajdował on jeszcze czas na intensywną pracę społeczną, której nie można pominąć w procesie wychowawczym. Jeśli do tego dodamy mocno skażone powietrze krakowskie i wodę, możemy dopiero zrozumieć, skąd u młodzieży rodzi się psychiczna oci-

żłość, skłonność do szybkiego męczenia się, senność i podenerwowanie, słaba odporność na chwilo-we niepowodzenia.

Przeładowany program nauczania i wydłużony podcasz dnia czas pobytu ucznia w szkole przy niedostatecznym rozwoju pomocy naukowych, nie najlepszych przezeń podręczników prowadzi do obciążenia ucznia odrobieniem wielu prac w domu, które w innych warunkach mogłyby odrobić w szkole.

Bitams wolnego czasu ucznia ulega niustannemu okrajaniu. Słabsi psychicznie uczniowie zatapiają się, brak im siły przebicia w walce o dobre stopnie. Ambitniejsi, bardziej odporni „zaryzujący nocę”, lub zamieniają je na dzień, przychodzą do szkoły senni, wyczerpani, apatyczni albo też nienaturalnie podnieceni. Trudno ich w wolne soboty zmotywować do wycieczek. Tymczasem się potrzeba odrobienia stale narastających zaległości.

Nerwowość, nadmierna pobudliwość uczniów widać nie tylko w zachowaniu, ale także w niewyraźnym piśmie, statym pośpiechu i napięciu psychicznym. Większość swoich sił witalnych i umysłowych koncentrują nie na uczeniu się, lecz na przemyśleniu sposobów, jak uniknąć oceny niedostatecznej.

Poważnym mankamentem szkoły jest to, że nie uczy ona techniki uczenia się opartej na najnowszszych zdobycach wiedzy prakseologicznej i dydaktycznej. „Kucie na blacie” staje się modne i zaradliwe. Sprzyja temu brak pomocy naukowych z prawdziwego zdarzenia. Rzutniki, przeźroczka, taśmy, mapy, filmy, to jeszcze nie rewolucjonizuje technik dydaktycznych. Utrzymuje jedynie stereotyp modelowy lekcji, wprowadza więcej „luzu”, nie prowadzi bynajmniej do tego, aby odciążyć ucznia od nadmiaru pracy domowej.

Chodzi przecież o to, czym mogą się już pochwalic szkoły w Holandii, Belgii, RFN, aby w czasie pobytu ucznia w szkole opanował on zaprogramowany materiał.

W tym uide dzisiaj istotę nowatorstwa pedagogicznego. Pozostawiam młodym ludziom więcej czasu na zabawę, ruch na świeżym powietrzu, rozwijanie osobistych zainteresowań. Myślę, że intensyfikacja procesu nauczania na lekcjach przedmiotowych, bez specjalnego obciążenia uczniów pracą domową wcale nie wpłynie na obniżenie poziomu, a poważnie przyczyni się do rozładowania stresów.

DR JÓZEF BAK

Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stawiciele najwyższych władz porozumienia oraz członkowie komisji, która opracowywała statut.

Sędzia informuje, że wnioskodawcy złożyli 11 bm. pismo uzupełniające wniosek, do czego zostali wezwani przez sąd. W imieniu zespołu upoważnionego do rejestracji OPZZ A. Miodowicz popiera uzupełniony wniosek i stwierdza, że nie będą składać dodatkowe oświadczenia.

Następnie Z. Kościelniak stwierdza zgodność wniosku z wymogami rozporządzenia Rady Ministrów z października 1982 r. w sprawie postępowania dotyczącego rejestracji związków zawodowych. Potwierdza też zgodność z obowiązującymi przepisami prawa uchwał: o utworzeniu OPZZ, o wyborze Komitetu Założycielskiego (zwanego dalej Komitetem Wykonawczym), o uchwaleniu statutu OPZZ.

Przedstawiciele zespołu upoważnionego do czynności rejestracyjnych wyjaśniają kilka wątpliwości dotyczących przepisów statutowych, a m. in. kwestię składek członkowskich nie podlegających zwrotowi, co dotyczy tylko wpłat określonych regulaminem. Następnie podpisują statut OPZZ.

Sędzia zarządza krótką przerwę. Po wznowieniu posiedzenia odczytuje orzeczenie: „Sąd Wojewódzki w Warszawie, Wydział VIII Cywilny, po rozpoznaniu w dniu 12 kwietnia br. w Warszawie sprawy z wniosku Komitetu Założycielskiego OPZZ o wpisanie do rejestru związków zawodowych, postanawia wpisać do tego rejestru w dziale „C” Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, z siedzibą w Warszawie, zrzeszające ogólnokrajowe organizacje związkowe działające na ob-

szarze PRL w oparciu o statut uchwalony 24 lutego 1985 r.”

Sędzia przewodniczący informuje, że orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne, przysługuje od niego odwołanie do Sądu Najwyższego w terminie 2 tygodni.

Z kolei sędzia Z. Kościelniak podaje uzasadnienie orzeczenia. Stwierdza w nim m. in.: „Rejestracja OPZZ otwiera kolejny etap w historii polskiego ruchu związkowego. Historia ta, poczynając od pierwszych polskiej ustawy o związkach zawodowych — dekretu z 8 lutego 1919 r., obfitowała w skutki brzemienne nie tylko dla klasy robotniczej, ale i całego narodu. Niosły one za sobą postęp, ale nie uniknięto również błędów i wypaczeń. Nauka płynąca z doświadczeń ostatnich lat potwierdza starą prawdę, że zgodna budowa, a nie zgodna ruinuje. Na tej sali osobowość prawną uzyskiwały związki zawodowe deklarując przed sądem gotowość pracy dla dobra Polski. Na transparentach widniały szczytne hasła — rozmawiamy jak Polak z Polakiem, Czas zwrócić uwagę na nasze obowiązki, Czas zwrócić uwagę na nasze obowiązki. Trzeba było 4 lat i gorzkich doświadczeń, aby wielu z nas zrozumiało, że nie ma owoców bez rzetelnej, wydajnej, dobrze zorganizowanej pracy twórczej.

Związki zawodowe zrzeszają już ponad 5 mln członków. Ustawa o związkach zawodowych daje organizacjom związkowym szerokie uprawnienia w zakresie reprezentowania praw pracowników. Nie zapominajmy jednak, że dzięki tej ustawie, co zostanie wytworzone siłą umysłów i rąk. Nie może być uprawnień bez obowiązków. Walcząc o wyższy standard życia zwią-

zki zawodowe powinny uczestniczyć nie tylko w podziale dóbr, ale i w ich tworzeniu, w opracowaniu i wdrażaniu systemu lepszego, skuteczniejszego wykorzystania czasu pracy, postępu technicznego, ochrony środowiska, w walce o jakość polskich wyrobów.

W preambule do statutu OPZZ stwierdza, że opiera się w swej działalności na tradycjach klasowych związków zawodowych, stoi na gruncie odnowy i porozumienia narodowego. Należy wierzyć, że działające związki, wierni tradycjom i pomni nie tak znów odległych wydarzeń będą eliminować ze swego grona ludzi niekompetentnych, aroganckich, ceniących wyżej własne korzyści od dobra ogólnego, wynoszących się ponad prawo. Od nas wszystkich zależy czy Polska będzie drugą Japonią, ale państwem praworządności, społeczeństwem spokoju, dobrobytu, państwem, w którym emeryci nie będą dzielić przed namiem inflacją, a urodzeni w niedzielnym, znużeni życiem młodzieńcy — nie będą żyli kosztem społecznym. Należy wierzyć, że wspólnym staraniem przywrócona zostanie ranga twórczej, społecznie użytecznej pracy. I to nie tylko przy pomocy apelów do sumienia, lecz w wyniku konsekwentnego wdrażania socjalistycznej zasady pracy wedle wyników pracy.”

Kilka minut po godz. 12.00 posiedzenie zostało zamknięte. Obecni na sali związkowcy składali sobie serdeczne gratulacje, życzyli wytrwałości i powodzenia w pracy.

Wypowiedź A. Miodowicza dla PAP

Po zakończeniu procedury rejestracyjnej przewodniczący

OPZZ Alfred Miodowicz udzielił krótkiego wywiadu dziennikarzom Polskiej Agencji Prasowej.

— Ruch zawodowy jest obecnie w Polsce bardzo rozdrobniony. Jak ten fakt pogodzić z koniecznością istnienia mocnych związków zawodowych, będących znaczącym partnerem dla władzy, mających niezbędną siłę przebicia?

— Czy był pan kiedyś w lesie? Widział pan mrowisko? Czy widział pan jak pracują mrowidzi? Nigdy nie robią tego w gromadzie, a zawsze pojedynczo. Ich siła wynika jednak z koncentracji wokół kilku najważniejszych spraw związanych z budową gniazda. Gdyby nam udało się, jako związkom, tak organizować pracę — to wówczas rozdrobnienie niezmusiłoby nas nie przeskakiwać, odwrotnie, sprzyjałoby łączeniu się wokół najważniejszych kwestii, takich jak budownictwo mieszkaniowe, walka z inflacją, polityka cenowo-dochodowa państwa, która budzi zresztą szereg wątpliwości wśród ludzi pracy.

— Sprawa wielokrotnie podnoszona przez związkowców jest możliwe szybkie zawarcie układów zbiorowych pracy. Na jakim etapie są obecne negocjacje związków z przedstawicielami rządu?

— Problem ten po rozmowach z ministrem pracy, plac i spraw socjalnych Stanisławem Gębala wymaga obecnie decyzji na szczeblu kierownictwa rządu.

— Związkowcy dość powszechnie artykułują obecnie potrzebę nowelizacji ustawy o związkach zawodowych z 1982 r. Jakie jest w tej sprawie stanowisko OPZZ i jej przewodniczącego?

— Jest ono jednoznaczne. Aby nakreślić związkom tradycyjne ramy ich aktywnej działalności, co zgodne jest z wolą sąsiedzi, trzeba znosić ustawę. Związki muszą mieć większe uprawnienia w działalności socjalno-bytowej, większy wpływ na sprawy BHP, na współgospodarzenie w przedsiębiorstwach.

czynników decydujących o efektywności wykonania kary pozbawienia wolności. Jej trzon stanowią funkcjonariusze służby więziennej, z których 2/3 nie przekroczyło 40 roku życia. Połowa z zajmujących stanowiska oficerskie, legitymuje się wyższym wykształceniem.

W zakończeniu I zastępcy dyrektora CZZK stwierdził, iż w społeczeństwie brak jest dostatecznej wiedzy o tym jak wykonywana jest kara pozbawienia wolności. Przyczyny tego są bardzo różne, nie sposób jednak zgodzić się z tezą o wieziennictwie niekontrolowanym. Obok nadzoru wewnętrznego kontrolę sprawują przede wszystkim sądownie penitencjarnie i prokuratury. Działalność wieziennictwa poddana jest ocenie Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, funkcjonowanie zakładów karnych oceniają też inspektorzy NIK. Wieziennictwo nie chce izolować się od społeczeństwa. Przy zakładach karnych powoływane są społeczne rady penitencjarne, w skład których wchodzi kuratorzy sądowi, działacze społeczni, przedstawiciele związków zawodowych. Rady uzyskały szerokie uprawnienia w dziedzinie nadzoru zarówno przebiegu resocjalizacji, jak i oceny warunków socjalnych i bytowych skazanych. Liczymy — podkreślił St. Wrona, iż w ten sposób pełniej upowszechniona będzie w społeczeństwie rzetelna prawda o rzeczywistości zakładów karnych.

Opinie jakoby wieziennictwo przynosiło państwu znaczne zyski są fałszywe. Wpłaty z części zarobków skazanych i z zysku przedsiębiorstw przywiezionych do budżetu państwa nie przekraczają 1/4 ponoszonych wydatków i to liczonych bez nakładów na inwestycje i kapitalne remonty obiektów więziennych. Ponadto 5 proc. zarobków skazanych tworzy fundusz zapobiegania przestępczości oraz pomocy postpenitencjarnej.

Skazani nie mający wyczerpanego zawodu kierowani są w zależności od wieku, stanu zdrowia i wymiaru kary na różne kursy oraz do szkół. Każdego roku wszystkim formami nauczania objętych jest ok. 12 tys. skazanych. Dużą wagę przywiązujemy też do zajęć kulturalno-oświatowych.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące kadry wieziennictwa St. Wrona zaznaczył, iż jest ona jednym z podstawowych

Potrzebna jest rzetelna prawda o rzeczywistości zakładów karnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kowanie do jednego z trzech rygorów: zasadniczego, obrotowego lub złagodzonego. W konsekwencji, podkreślił St. Wrona, wpływa to na zakres uprawnień skazanego, rodzaj nagród, swobodę jego poruszania się po terenie zakładu i formy kontaktów ze światem zewnętrznym. W części naszego społeczeństwa panuje przekonanie o nadmiernym rygorystyczności w polskich więzieniach. Poglądy takie wygaszają się na niekiedy świadomości, z określonym zamiarem dyskryminowania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz obowiązujących, ciągle zresztą doskonałego, oryginalnego polskiego systemu penitencjarnego. Charakterystyczne dla niego jest także funkcjonowanie zakładów karnych bądź oddziałów dla skazanych wymagających stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych.

Zadanie wykonania kary pozbawienia wolności — kontynuował I zastępcę dyrektora CZZK — nie polega na przystosowaniu skazanego do życia w więzieniu, lecz na odpowiednim przygotowaniu ich do życia w społeczeństwie po opuszczeniu zakładu karnego. Dlatego największą uwagę

przywłaszczamy do zatrudnienia skazanych, które pozwalają na zachowanie sprawności fizycznej, zapobiegają poczuciu nieprzydatności, degradacji psychicznej, wytworzą nawyk pracy, uczą dla niej szacunku, zachowując poczucie przynależności do społeczeństwa, rozwijają umiejętności zawodowe, wreszcie — dając możliwość zarobkowania — stwarza realne szanse udzielania systematycznej pomocy rodzinie i poprawy własnego bytu materialnego.

Wszyscy skazani, którym stan zdrowia na to pozwala, mają obowiązek wykonywania pracy i wieziennictwo doклада maksymalnych starań, aby pracę tę zapewnić. Dysponujemy bazą zatrudnienia wewnętrznego składającą się z 26 przedsiębiorstw przemysłowych oraz 30 tzw. gospodarstw pomocniczych, zapewniających ogółem ok. 24 tys. stanowisk pracy. Część skazanych obsługującą zakłady karne, pracuje w kotłowniach, pralniach, kuchniach i magazynach. Pozostali, ok. 30-40 proc., zatrudnieni są w społecznych zakładach pracy.

Z uzyskanego zarobku skazani otrzymują na swoje potrzeby od 20 do 35 proc. wy-

nagrodzenia. Ci, których rodziny znajdują się w trudnych warunkach materialnych, bądź też osoby skazane, zobowiązane do świadczeń alimentacyjnych, otrzymują znacznie więcej, do 75 proc., przy czym cała ta nadwyżka przesyłana jest rodzinom bądź osobom alimentowanym.

Opinie jakoby wieziennictwo przynosiło państwu znaczne zyski są fałszywe. Wpłaty z części zarobków skazanych i z zysku przedsiębiorstw przywiezionych do budżetu państwa nie przekraczają 1/4 ponoszonych wydatków i to liczonych bez nakładów na inwestycje i kapitalne remonty obiektów więziennych. Ponadto 5 proc. zarobków skazanych tworzy fundusz zapobiegania przestępczości oraz pomocy postpenitencjarnej.

Skazani nie mający wyczerpanego zawodu kierowani są w zależności od wieku, stanu zdrowia i wymiaru kary na różne kursy oraz do szkół. Każdego roku wszystkim formami nauczania objętych jest ok. 12 tys. skazanych. Dużą wagę przywiązujemy też do zajęć kulturalno-oświatowych.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące kadry wieziennictwa St. Wrona zaznaczył, iż jest ona jednym z podstawowych

Oleg Jefremow i MCHAT w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie

czeka na odpowiedź: jak żyć? I taka rada powinna paść ze sceny.

Warszawa, Kraków i Wrocław będą mogły obejrzeć już za parę dni dwa przedstawienia MCHAT. Będzie to „Tak zwyciężymy” Michaila Szatrowa i „Czajka” Antoniego Czechowa. Dlaczego właśnie dokonano wyboru takich spektakli?

— Czechow i jego symbolizma czajka, która zdoła kurtyne naszego teatru — stwierdził Oleg Jefremow — związani są z MCHATEM, o czym zarania. Choć dzisiaj „Czajka” czy inne sztuki tego wielkiego pisarza należą do klasyki, jednakże zawsze, nie-

zmienne są egzaminem, który reżyser i aktorzy muszą zdać za każdym razem i które chcą osiągnąć po twórczości Czechowa. Dramaturgia Czechowa jest najwyższym sprawdzianem aktorskich możliwości.

„Tak zwyciężymy” według sztuki Michaila Szatrowa ukazuje postać Lenina jako wielkiego człowieka, polityka, borykającego się z trudnymi problemami okresu rewolucji, które są do dzisiaj w wielu przypadkach aktualne.

Chcieliśmy przygotować spektakl, który pokazywałby idee leninowskie u zderzenia ze współczesnością i problemami czasów dzisiejszych, kiedy tak często zastanawiamy się: jak

żyć? Szukamy celu życia i ideałów — powiedział podczas spotkania Jefremow.

Na scenie moskiewskiego MCHATU wielokrotnie wystawiano sztuki Leona Kruckowskiego, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród moskiewskiej publiczności. Twórczość Kruckowskiego jest bliska poszukiwaniom i programowi, jaki prezentuje MCHAT. Dlatego też, i dzięki jego spektakle były z dużym zainteresowaniem odbierane, zrozumiałe do końca i gorąco odciskane przez publiczność.

Drogi i sposoby rozumienia człowieka, to niejako credo artystyczne zarówno Jefremowa jak i całego zespołu artystycznego MCHATU, credo, które zawsze będzie jednakowo aktualne i przyciągające widzów na każdy spektakl, uczący nas życia.

IZABELA PIECHARA

Otwarto nowy budynek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tys. pacjentów z 9 województw Polski południowej będzie krócej czekało na obowiązywanie, protezy kończyn górnych i dolnych, gorsety, poduszki dla dzieci ze zwichniętym stawem.

Wczoraj, na uroczyste otwarcie obiektu przybyli przewodniczący Komisji Rewizyjnej KC PZPR Kazimierz Morawski, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Stanisław Skłodowski, wiceminister zdrowia i opieki społecznej gen. brygady prof. Jerzy Boneczak, sekretarz KC PZPR Józef Szeurowski, kierownik Wydziału Administra-

cyjnego KK PZPR Jan Kuszałak, wiceprezydent m. Krakowa Wiesław Gondki, Dyrektor KZSO Tadeusz Brunda oprowadził gości po pracowniach zakładu i wystawie, obrazującej możliwości wytwórcze KZSO.

Najbardziej zasłużonych pracowników oraz budowniczych obiektu udekorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Antoniego Adamskiego, który już od 40 lat jest zatrudniony w zakładach. (fot)

Zakłady odrabiają zimowe zaległości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ideologicznej. Sekretarz KW PZPR Jerzy Sobieki poinformował o mającej się odbyć wkrótce krajowej naradzie polityczno-gospodarczej i podjętych w związku z tym działań na terenie Tarnowskiego. W dalszej części wystąpienia skoncentrował się na temacie odrabiania zaległości zimowych przez poszczególne przedsiębiorstwa. Straty odnotowano w przemyśle chemicznym i maszynowym, dlatego konieczne jest podjęcie takich działań by owe zaległości odczuli jeszcze w tym półroczu.

Nie będzie to łatwe — stwierdzili zabierający głos

w dyskusji dyrektorzy. Zakłady Azotowe atak zimny odczuły najbardziej. Na skutek ograniczenia przydziału gazu straciły produkcję w wysokości 1 mld 250 mln zł. Trudno będzie je odczuli biorąc pod uwagę, że przydział gazu na kolejne miesiące są niewielkie. Odrobienie strat będzie więc możliwe tylko przez skracanie do minimum remontów poszczególnych instalacji. Kłopoty mają również w „Tamelu”. Tutaj straty wynikły z braku dostaw blachy prądotwórczej z Bochni i łożysk z Kieleckiej „Iskrzy”. Zakłaga natomiast pracuje bardzo opanie nawet w wolne soboty.

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE

przyjmie do pracy

na terenie miasta Krakowa pracowników w następujących zawodach

murarzy ◆ tynkarzy ◆ cieśli ◆ kamieniarzy ◆ posadzkarzy ◆ fliziarzy ◆ blacharzy ◆ dekarzy ◆ stolarzy ◆ robotników budowlanych ◆ palaczy z uprawnieniami do obsługi kotłów wysokopiętnych ◆ robotników gospodarczych ◆ operatorów koparki ◆ ładowaczy ◆ dozorców

ORAZ

- ◆ specjalistów ds. ekonomicznych
- ◆ kierownika budowy
- ◆ specjalistów ds. produkcji
- ◆ specjalistów ds. przygotowania produkcji
- ◆ kierownika działu przygotowania produkcji
- ◆ referenta ekonomicznego do pracowni projektowej
- ◆ maszynistkę — pracownika gospodarczego
- ◆ specjalistów ds. księgowości finansowej
- ◆ specjalistę ds. organizacji i normowania
- ◆ kierownika magazynu
- ◆ specjalistę ds. kontroli gospodarki materiałowej
- ◆ starszych projektantów architektów
- ◆ starszych projektantów instalacji sanitarnych
- ◆ asystentów konstruktorów
- ◆ specjalistę ds. kalkulacji i kosztorysowania

Wynagrodzenie wg nowego zakładowego systemu wynagradzania.

Przedsiębiorstwo oferuje atrakcyjne warunki socjalne, bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym dla mężczyzn.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Plac, Szkołnictwa i Eksportu, Kraków, ul. Sergiusza Bogackiego 1a, (Biały Prądnik), tel. 33-18-63.

Dojazd autobusem 154 z Dworca Głównego lub Nowego Kieparza.

Nowo powstałe z dniem 1985-01-01

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE SZKÓŁ W TARNOWIE

ul. Franciszkańska 8

zatrudni następujących pracowników

▲ blacharzy-dekarzy
▲ malarzy

ORAZ

▲ kierownika robót budowlanych z uprawnieniami
▲ mistrza budowy

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Franciszkańska 8.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ WIELICZKA

ul. Bogucka 15

przyjmie natychmiast

- ◆ Z-CĘ DYR. D/S TECHNICZNYCH I EKSPLOATACJI
- ◆ KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO
- ◆ KIEROWNIKA KGR-u
- ◆ KIEROWNIKA MAGAZYNU
- ◆ INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANICH
- ◆ SPECJALISTĘ D/S BHP, P-POŻ. I SAMO-OBRONY
- ◆ SPECJALISTĘ D/S ZAOPATRZENIA PRACOWNIKÓW PRODUKCYJNYCH
- ◆ DEKARZ-BLACHARZ
- ◆ MURARZ-BETONIARZ
- ◆ ZDUN
- ◆ CIEŚLA-STOLARZ
- ◆ POSADZKARZ
- ◆ KONSERWATOR ZIELENI
- ◆ SPRZĄTACZ POSESI

ORAZ PRACOWNIKÓW NIETYKWALEFIKOWANYCH

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oferuje korzystne wynagrodzenie w systemie dniówkowym i akordowym wg własnego Regulaminu Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Ponadto zakład zapewnia wczasowe pracownicze, kolonie, nagrody jubileuszowe, dodatki za wysługę lat.

W Przedsiębiorstwie istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje: Dział Spraw Pracowniczych i Administracji, Wieliczka, ul. Bogucka 15, tel. 78-20-11 i 78-14-42.

W dniu 27 marca 1985 r. zmarła w Nowym Sączu

Zofia LIPSKA

dlugoletnia pracownica Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi — Centrali Produktów Naftowych w Nowym Sączu

Kierownictwo i pracownicy ZGPN — CPN Nowy Sącz

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 kwietnia 1985 roku, zmarła

Prof. dr hab. Krystyna MADZIARA-BORUSIEWICZ

urodzona 28 stycznia 1921 roku

profesor nadzwyczajny Zakładu Ochrony Przyrody i Zasadów Naturalnych PAN w Krakowie, wieloletni zastępca Kierownika Zakładu ds. naukowych, wieloletni współpracownik naukowy w problemach naukowo-badawczych realizowanych w ramach prac RWPG, UNESCO, MaB, aktywny członek rad naukowych, kilku parków narodowych, członek wielu towarzystw i komitetów naukowych, Konsultant Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz władz i urzędów terenowych w zakresie ochrony przyrody.

Odnaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Medalem 100-lecia PAU, Medalem 100-lecia Towarzystwa Leśnego, Laureatka nagród Sekretarza Naukowego PAN.

W osobie Zmarłej Zakład traci wybitnego pracownika oraz wielce szanowanego i szlachetnego człowieka.

KIEROWNICTWO I PRACOWNICY ZOIPIZ PAN W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 kwietnia 1985 roku, zmarła

inż. Teresa SZEWCZYK-KRZEMIŃ

była długoletnia Kierowniczka Laboratorium Mechaniki Gruntów Przedsiębiorstwa Robót Geotechnicznych i Inżynierskich w Krakowie, wieloletnia Przewodnicząca Rady Spółdzielni, odznaczona odznaką „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego” i srebrną odznaką „Zasłużony w rozwoju województwa katowickiego”.

Odeszła z naszego grona doskonała pracownica i nieodżałowana koleżanka.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA I ZAŁOGA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT GEOTECHNICZNYCH I INŻYNIERSKICH W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 kwietnia 1985 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

doc. dr hab. med. Tadeusz GUMIŃSKI

kierownik Zakładu Rehabilitacji Schorzeń Wieku Rozwojowego w Katedrze Rehabilitacji AWF, specjalista II stopnia w pediatrii i analizie lekarskiej, stypendysta Światowej Organizacji Zdrowia w Londynie, b. asystent Zakładu Chemii Fizjologicznej AM w Krakowie, lekarz Szpitala Miejskiego w Tarnowie, b. adiunkt I Kliniki Dziecięcej AM w Krakowie, ordynator Oddziału Dziecięcego Szpitala Miejskiego w Olkuszu oraz docent w b. Instytucie Nauk Biomedycznych AWF.

Był też Zmarły członkiem licznych towarzystw naukowych oraz Komisji Zdrowia, Społecznego PAN w Krakowie, aktywnym członkiem ciał kolegialnych AWF, cenionym pracownikiem nauki, sprawdzonym przyjacielem i nauczycielem młodzieży akademickiej oraz organizatorem i kierownikiem Pediatrycznej Poradni Konsultacyjnej dla dzieci pracowników i studentów AWF, którym służył bezinteresownie swą wiedzą i doświadczeniem lekarskim.

Prócz wyróżnień resortowych służby zdrowia odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 15 kwietnia, o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

REKTOR I SENAT AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO IM. BRONISŁAWA CZECHA W KRAKOWIE

SPRZEDAŻ	ZGUBY
SIMCA Chrysler, rok 1978, stan bardzo dobry — sprzedam, pline legitymacje służbowe nr 21, uprawniające do 50 proc. zniżki na przejazdy środkami komunikacji PKP i PKS, wydana przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu. g-54049	KOWOL Annie zam. Nowy Sącz, ul. Lwowska 138/13, skradziono legitymację służbową nr 21, uprawniającą do 50 proc. zniżki na przejazdy środkami komunikacji PKP i PKS, wydana przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu. g-54048
ROZSADE pomidorów, asparagus — sprzedam, Kraków, tel. 37-26-47.	KUSTRA Stanisław, zam. Nowy Sącz, Sygalskiego 2/1, zgubił prawo jazdy kat. AB nr 21519/80, wydane przez Urząd Miejski, Wydział Komunikacji w Nowym Sączu. g-54048
10 M3 suchych foszów bukowych — sprzedam. Mszana Dolna, tel. 452. g-59016	PAJDAK Józef, zam. Łazany 16, zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Gminy Biskupiec. g-54077
NIERUCHOMOŚCI	KUPIEC Zbigniew, zam. Kupienin 28, zgubił dowód rejestracyjny na celnik nr TAO 7823, wydany przez Wydział Komunikacji Urzędu Gminy w Miedzechowcu. T-51886
RABKA — nieduża parcele budowlane — kupię. Oferty 54364 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.	
DZIAŁKĘ budowlaną w Krakowie kupię. Oferty 54238 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.	

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA ogłasza WPISY

na rok szkolny 1985/86 do następujących szkół zawodowych dla absolwentów szkół podstawowych, zasadniczych zawodowych i liceów ogólnokształcących:

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

Zawody nauczania:

- ◆ OPERATOR urządzeń metalurgicznych
- ◆ OPERATOR urządzeń obróbki plastycznej
- ◆ OPERATOR urządzeń odlewniczych
- ◆ CERAMIK produkcji wyrobów technicznych i użytkowych
- ◆ MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych
- ◆ TOKARZ
- ◆ ELEKTROMONTER maszyn i urządzeń hutniczych
- ◆ ELEKTROMECHANIK

Uprawnienia uczniów i absolwentów:

- wynagrodzenie miesięczne od 2.250 do 4.600 zł oraz premia
- wszystkie uprawnienia z tytułu Karty Hutnika
- internat z wyżywieniem dla uczniów w zawodach hutniczych
- stypendium fundowane przez HIL
- atrakcyjne świadczenia socjalne (np. ubrania, obozy wypoczynkowe, nauka jazdy samochodem i inne)
- zatrudnienie w HIL i tytuł robotnika wykwalifikowanego, bez egzaminu
- przyjęcie do 3-letniego Technikum bezpośrednio po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej
- zaliczenie okresu nauki do stażu pracy w HIL

5-LETNIE TECHNIKUM DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

3-LETNIE TECHNIKUM DLA ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Specjalności nauczania:

- ▲ METALURGIA
- ▲ ODLEWNICTWO
- ▲ PRZETWÓRKA plastyczna metali
- ▲ MASZYNY I URZĄDZENIA hutnicze

Uprawnienia uczniów i absolwentów:

- stypendium fundowane przez Kombinat lub stypendium uczniowskie
- internat z wyżywieniem (dla zamieszkujących)
- dodatkowe świadczenia socjalne przysługujące przez Kombinat
- zatrudnienie w HIL i tytuł robotnika wykwalifikowanego, bez egzaminu
- możliwość skierowania na studia wyższe dla pracujących

2-LETNIE POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE (dla absolwentów L.O.)

Specjalności nauczania:

- ▲ METALURGIA
- ▲ PRZETWÓRKA plastyczna metali

Uczniom i absolwentom Studium przysługują analogiczne uprawnienia jak w Technikum 5-letnim i 3-letnim.

Nauka we wszystkich szkołach odbywa się 5 razy w tygodniu, przed południem.

WPISY KANDYDATÓW DO POWYŻSZYCH SZKÓŁ

przyjmują, wydają formularze i udzielają informacji sekretariaty szkół mieszczące się w budynku Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kombinatu Huta im. Lenina, Nowa Huta, os. Złota Jesień 2:

- Sekretariat Zasadniczej Szkoły Zawodowej — I p., pokój 120, tel. 48-36-30
- Sekretariat Technikum — III p., pokój 308, tel. 48-36-20

Dojazd tramwajami nr 1, 5, 14, 16, 20, 25 i 26 do Ronda w Bieńczykach (obok nowego szpitala).

nasze MIASTO

Sesja DRN w Podgórzu

Dzielnica 40 tys. dzieci...

Podczas wczorajszej, VII, sesji Dzielnicy Rady Narodowej Kraków-Podgórze podjęta została uchwała zatwierdzająca przedstawione przez naczelnika dzielnicy Mariana Kuligę sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego i budżetu za rok miniony. Zawarte są w niej również dodatkowe załączniki, które dotyczą: szybkiego ukończenia przebudowy ul. Limanowskiej i Pstrowskiego, wyegzekwowanie od Krakowskich Zakładów Sodo- wych rekultywacji i zagospodarowania stawów osadowych, a także ostatecznego rozwiązania problemu zaopatrzenia w wodę mieszkańców osiedla Tyniec.

Według stanu, na dzień 31 XII 1984 roku, dzielnica liczyła około 190 tys. stałych mieszkańców, w tym prawie 40 tysięcy dzieci do lat 15.

Oświata i wychowanie nie są więc sprawą marginalną. Został im poświęcony, przegłosowany przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicy Kraków-Podgórze „Raport o stanie oświaty podgórskiej”. Przedstawione materiały ukazują uwarunkowania procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Nie pomaga w ich realizacji istniejące zaplecze materialne szkolnictwa w dzielnicy; wiek budynków, stopień ich zniszczenia i znaczne ich zakreślenie. Oświata podgórska dysponuje 602 izbami lekcyjnymi (w tym salami gimnastycznymi i pracowniami) w szkołach podstawowych. W tych pomieszczeniach pobiera naukę, często w systemie dwumianowym, 24 tys. dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Najtrudniejszą sytuacją występu-

je w nowych osiedlach mieszkaniowych. Obowiązujący program nauczania, modyfikowany kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat budzi zastrzeżenia ze strony nauczycieli praktyków. Zostały one przedstawione w raporcie, w formie uwag dotyczących poszczególnych przedmiotów. Niewątpliwie cieszyc może fakt, że wszystkie placówki oświatowe Podgórza mają zakłady opiekuńcze, z którymi podpisano umowy o współpracy. Raport w swojej końcowej części zawiera także uwagę: „W obecnej sytuacji ekonomicznej kraju nie można udzielić ciężar nadrobienia powstałych zaległości”.

W sesji, którą prowadził przewodniczący Rady Kazimierz Kolarczyk uczestniczyli m. in. wiceprezydent miasta, Andrzej Żmuda. (ev)

napulnarz KRAKOWSKI

● kolo Delikatosew przy al. Róż w Nowej Hucie od dłuższego czasu stoi kompletnie zdezastowana budka nieznanego przeznaczenia. Nie wiadomo ani kto ją tutaj ustawił, ani kto ją zdeastował. Co gorsza nie wiadomo również kto wreszcie zainteresuje się tym zabytkiem...

● kolo bloku nr 27 przy ul. Stachiewicza ustawiono w roku ubiegłym bodaj sześć słupków ograniczających przebieg. Przed paroma dniami za interesował się nimi operator spychacza i po prostu powyrwał je z ziemi za pomocą powolnej mu maszyny. Co go tak zdenerwowało?!

MAŁA KRONIKA

SOBOTA
● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): V Esplanady Dni Krakowa — 9.30 (szczegóły na afiszu); wystawa rysunków Bogdana Wanczyka (14—18).
● Garnizonowy Klub Oficerski (Bitwy pod Lenino 1): Uroczysta wieczornica z okazji 40-lecia powstania Armii Ludowej — 15.

● Palac Młodzieży (Krowderska 8): Zajęcia dla dzieci i młodzieży, m. in.: Budujemy latwiec — 10; projekcja bajek — 12; „Wiosenne figle-migle” (program estradowy) i projekcja filmu „Przygody barona Münchhausena” — 15.
● Nowohuckie Centrum Kultury (pl. Centralny): Disco (pokaz tańca nocowego dla młodzieży) — 17; projekcja bajek dla dzieci — 11, 12.30.

NIEDZIELA
● KDK „Palac pod Baranami”: jak w sobotę.
● Palac Młodzieży (Krowderska 8): Poranne „Bajki z lizakiem” — 11, 12.30.
● Nowohuckie Centrum Kultury (pl. Centralny): Projekcja bajek dla dzieci — 11, 12.30; „Tombola” (gra w wesołe numeryki) — 16.
● ODK „Tonie” (Łokietka 267): „W poszukiwaniu własnej muzyki” — III Krakowskie Spotkanie. Amatorskich Zespołów Muzycznych.

● Klub „Starówka” (pl. Szczepański 5): Praca z dziećmi „W krainie bajek” — 16.

Konieczna pomoc komitetów osiedlowych i zakładów

Place zabaw dla dzieci trzeba odnowić!

Wiosna, a więc przede wszystkim dzieci nie mogą już wstydzić w domu. Gdzie mają się bawić, skoro place zabaw i ogródki jordanowskie jak na razie nie zachęcają swym wyglądem, a i stan techniczny wszelkich urządzeń jest katastroficzny. Brudne zdezastowane huśtawki i karuzele, drapane, polamane ławki i zapaskudzone płaskowce.

Sprawa ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci zajmowała zawsze sporo miejsca na naszych łamach, ponieważ „GK” wraz ze Społecznym Komitetem Obchodów Dni Krakowa pilotowała od paru lat sprawę budowy nowych placów zabaw, szczególnie na nowo powstałych osiedlach. Warto jednak dbać o te miejsca które już są przystosowane do takiego celu. Wiosna to właśnie okres konserwacji urządzeń stojących cały rok na wolnym powietrzu, czas sprzątajacy porządkowanie terenów ogródków jordanowskich, które mają różnorodnych administratorów, bowiem sprawą tą zajmują się takie instytucje jak: PGM,

spółdzielnie mieszkaniowe, szkoły i przedszkola na których terenie często się znajdują. Ogniska Pracy Pozaosiedlowej — Ogrody Jordanowskie to jeszcze jedna firma, która już w samej nazwie mówi o swym głównym zadaniu — dbałości o miejsca rekreacji dzieci i młodzieży. Dlatego też z pytaniem, co o robi się w tej chwili dla dzieci, by mogły bezstresko i bezpiecznie bawić się na świeżym powietrzu — zwróciliśmy się do Teresy Michalik, dyrektorki takiego Ogniska Pracy Pozaosiedlowej w Nowej Hucie (dawny Zarząd Ogródków Jordanowskich), której podlega 14 ogródków jordanowskich wraz ze świetlicami i 5 samych placów zabaw. W końcu lutego dokonano przeglądu poszczególnych placówek i spisano potrzeby. Teraz przeprowadza się prace konserwacyjne, uzupełniające, które zlecono Spółdzielni Rzemieślniczo-Budowlanej z os. Wilkowyj i Zakładowi Ślusarskiemu Stanisława Zapartia (obydwie firmy od lat wykonują te prace). W tym sezonie planowa-

ne są kapitalne remonty dwóch placów zabaw na os. Stawowym i Centrum B, których koszt określa się na około 1 miliona złotych. Do większych inwestycji zaliczyć trzeba postawienie nowej altanki nad odkrytym basenem dziecięcym w os. Kolorowym. Ten drewniany domek będzie oświetlony i zradiofonizowany, a wykonął go Zakład Produkcji Pomocniczej w Porębie Wielkiej. Pozostałe placówki, jak konserwacyjne do których m. in. zalicza się naprawę huśtawek, karuzeli, malowanie ich, uzupełnienie ogrodzeń, usunięcie zdezastowanych i niebezpiecznych urządzeń (drewnianych) sprawia, że doprowadzenie placów zabaw do odpowiedniego stanu nie jest sprawą łatwą, nie tylko w Nowej Hucie. (Pa)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Molier: Świętoszek — 11 (abonament); Miniaturowa (pl. Ducha 2): B. Schaeffer: Se-matuz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego — 19.30. **STARY** (Jagiellońska 1): Pier Paolo Pasolini: Affabulazione — 20 (spektakl dla dorosłych). **SCENA MAŁA** (Stawowska 14): F. Dostojewski: Biedni ludzie — 20.15. **KAMERALNY** (Bohaterów Stalingradu 21): Wg J. Iwaszkiewicza: Gra o każdym — 17. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehár: Wesela wdówka — 19.15. **SCENA SATYRY „MASZKARON”** (Wieża Ratuszowa): Szatan na Wydziale Filozoficznym — 22. **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA”** (Floriańska 45): A to ci wesele 85 (kabaret) — 22.15 (tylko w sobotę). **STREFA** (Krowderska 145): Wg F. Dostojewskiego: Raszkolnikow — 19.15. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): S. Turski: Krowderskie zuchy — 19. STU (al. Krasińskiego 16): Stypa — 19.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert oratoryjny, w progr.: Bach: Pasja wg św. Jana — 18.30; (Kościół na Skale): Recital organowy Marka Kudlickiego — 20.15. **SOLSKIEGO** — **SCENA OBIAZDOWA** (Dębica — Klub „Sztetka”): Kopciuszek — 10 i 12. **Pozostałe teatry nieczynne**

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (A. Fredro: Słuby pańskie) — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): Krowderskie zuchy — 19.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. I. Witkiewicz: W małym dworku — 18 (premiera prasowa, abonamenty nieważne). **OPERETKA**: Serduśko z lodu i 16; **OPERA** — Teatr Im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): S. Moniuszko: Halka — 12. **GROTESKA** (Skarbowska 2): Puchoci — 17. **KOLEJARZA**: Krowderskie zuchy — 15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Recital organowy P. Planavsky'ego z Austrii — 19.30; (Kościół Ewangelicki): Koncert zesp. Capella Sagittaria z Drezna — 17. **SCENA FORUM** (Mikołajska 2): Słoń Trąbalski — 19.30, 12, 13.30.

TARNOW — **SOLSKIEGO** — **SCENA MAŁA** (Miedwiecowa 4): Gram, więc jestem — 18; **SCENA OBIAZDOWA** (Zalipie): Bajkoteka — 11.30; (Giesio): Bajkoteka — 13.30.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJOW (Krasinskiego 34): Konfrontacje „Paris, Texas” (RFN-fr, 18 lat) — 15.30, 18, 20.30, 23. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): 1941 (USA 15 lat) — 14, 18, 20; Prawo i pięść (pol. 15 lat) — 16. **KSI MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 18.30; Młody człowiek nie wierzy (rodz. 15 lat) — 19.30. **MŁODA GWARDIA** — **STUDYJNE** (Lubicz 48): Iluzjon — film prod. USA z cyklu „Aktorskie portrety — Michael York” — 15.15, 17.30, 19.45. **PASAZ BIELAKA**: Bajki — 12; Bestia (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. **PODWAŁSKIE** (Kondorska 20): Pan Tadeusz (USA 15 lat) — 14. **Dziecko Rosemary** (USA 18 lat) — 16. **SPINKS** (Majakowskiego 2): Był jazz (pol. 15 lat) — 16, 18, 20. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatrna 10): Konfrontacje — 4; „Kobieta w kapeluszu” (pol. 18 lat) — 14.45, 17, 19.15, 21.30. **SWIA-TOWID DUZA SALA** (os. Na Skarpie 7): Konfrontacje — „Kobieta w kapeluszu” (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TPCZA** (Praska 50): Weekend z dziewczyną (pol. 15 lat) — 15.30; Na granicy (USA 18 lat) — 17. **UGOREK** (os. Ugorek): Duch (USA 15 lat) — 15.15, 17.30; Nagle się kumpel (USA 15 lat) — 18.45. **UCIECHA** (Bon. Stalingradu 16): Wiegeln Brubaker (USA 18 lat) — 15.15, 17.45. **WOLNOSC** (W. Ryńska 5): E-T (USA b.o.) — 19, 21.15, 23.45; Czy leci z nami pi-lot (USA 12 lat) — 18, 20. **WAR-SZAWA** (Stradom 15): Kłasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15.45, 20; Przypięcie (pol. 18 lat) — 18. **WISLA** (Gazowa 27): Psy woły (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): Wodne dzieł (ang. b.o.) — 15; Powrót Jedi (USA w 18 lat) — 11; Konfrontacje — „Paris, Texas” (RFN-fr, 18 lat) — 14.30, 17, 19.30, 22. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Małżeństwo Marii Braun (RFN 15 lat) — 15.30; Rok spokojnego słońca (pol. 15 lat) — 17.45, 20. **ZWIAZKOWIEC** — **STU-DYNE** (Grzegorzka 7): DKF — 13, 15.30, 20.

ALWERNIA — **Chemik**: Psy wojny (USA 18 lat), **KRZESOWICZE** — **Nowości**: Thais (pol. 18 lat); Przygody Calineczki (jap. b.o.) **MYSLNICE** — **Wlasa**: Powrót Jedi (USA 12 lat), **NIEPOLOMIE** — **Bajka**: Psy wojny (USA 18 lat); Wodne dzieł (ang. b.o.) **PROSZOWICE** — **Syrenka**: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat), **SKAWINA** — **Płast**: Kłasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat), **SELMONIKI** — **Czar**: Saturn-3 (ang. 15 lat), **WIELICZKA** — **Górniki**: Powrót Jedi (USA 12 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KIJOW: Konfrontacje — „Gorzki romans” (radz. 18 lat) — 15.30, 18, 20.30, 23. **KULTURA**: 1941 (USA 15 lat) — 14, 18, 20; Białe lotosy — 17. **MŁODA GWARDIA** — **STUDYJNE**: Pociąg (USA 12 lat) — 13.30; Variola Vera (Jug. 18 lat) — 16, 18, 20. **PASAZ BIELAKA**: Bajki — 12, 13, 14; Bestia — 15, 17, 19. **PODWAŁSKIE**: 12; Toruński igrzyski (b.o.) — 12; Urodziny wieczór (b.o.) — 13; Marynia (pol. 12 lat) — 13. **SPINKS**: Bajki — 11, 13, 15; pol. jak w sob. **SWIT DUZA SALA**: Konfrontacje — „Paris, Texas” (RFN-fr, 18 lat) — 14.30, 17, 19.30, 22. **SWIA-TOWID DUZA SALA**: Konfrontacje — „Paris, Texas” (RFN-fr, 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. **UGOREK**: Bajki — 14; pol. jak w sob. **WANDA**: Mały iluzjon — „Piotrus Pan” (USA b.o.) — 12, 13, 15.45; Czy leci z nami pi-lot? — 18, 20. **WAR-SZAWA**: Star-80 (USA 18 lat) — 15; pol. jak w sob. **WISLA** — **Bajki** — 11; Czarodziejski kleks (p.o.) — 12; pol. jak w sob. **WOLNOSC**: Wodne dzieł — 9.15; Powrót Jedi — 11; Konfrontacje — „Gorzki romans” (radz. 18 lat) — 14.30, 17, 19.30, 22. **WRZOS**: Bajki — 12; Akademia pana Kleksa, cz. I — 13; Akademia pana Kleksa, cz. II — 14.30, 17, 19.30, 22. **ZWIAZKOWIEC** — **STU-DYNE**: Oko proroka (pol.-bulg. 12 lat) — 15.

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA 1985-04-13—14 Przemysław, Justyny

12.15; A stawka jest śmierć (fr. 18 lat) — 16, 18, 20.

ALWERNIA — **Chemik**: niecz. **DORCZYCE** — **Ruda**: Przybywa jeździec (USA 15 lat) — pozagraniczny z filmem). **GDOW** — **Promyki**: Inne spożycie (weg. 18 lat); Przecież (radz. 15 lat). **PROSZOWICE** — **Syrenka**: Przygody błędnego rycerzka (pol. b.o.); popoł. jak w sob.

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZUKI NA WAWELI: KOMNATY (10—15). **SKARBIE KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATE-DRALNE** (10—15): Wystawa „Wale-zaginiony” (10—15). **GROBY KROLEWSKIE I DZWON ZYG-MUNTA** (9—15, niedz. 12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Oj-cowa) (10—15.30). **MUZEUM W. L. LENINA** (Tropiowa 5): Wysta-wy: „Lenin w Polsce”, „Kraków wolny” (9—17, wst. wol.), niedz. (9—15, wst. wol.). **DOM L. NINA** (Kr. Jagiódki 41): Wy-stawy: „Mieszkanie Lenina”, „Revolucyjna działalność Leni-na na ziemi krakowskiej” (nieczynne). **MUZEUM HISTORYC-ZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 27): Wystawa „Z dzieł Jani-ty Krakowa” oraz prezentacja medalu darowanych przez Janę Pawła II (niedz.). **FRANCISZKAN-SKA** 4: Wyst. „Początki życia li-terackiego w Krakowie, 1945—1948” (9—15). **JANA** 12: Wyst. Mi-litaria i zegary (9—15). **POMOR-SKA** 2: Wyst. „Męczeństwo i wal-ka Polaków w latach 1939—1945” (9—15). **STANISŁAWOWA** 3: Wystawa „Z dzieł Jani-ty Zydy” (9—15). **MUZ. PRZY-RODNICZE** (Sławowska 17): Współczesna fauna polska (10—13, wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRA-FICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst. „Polska kultura ludowa”, „Dzieła i twórcy w 40-lecie PRL (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Początki 3): Wystawa „Starych i średniowiecznych Malopolski”, „Pradzieje N. Huty”, „Mumie e-gipskie w świetle promieni X”, „Starożytności peruwiańskie z ko-lekcyi W. Klubarski”, „Plakiet Mu-zeum Archeologicznego” (niedz.). niedz. (11—14). **APTEKA „POD ORLEM”** (pl. Boh. Gęta 19): Mu-zeum Pamięci Narodowej (10—16). **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa gra-fik Barbary Kwaśniewskiej (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Monograficzna wystawa Ada-ma Marchyńskiego (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst. „Moje przyjaźnie artystyczne” (mal. ze zbiorów W. Siemiona) (11—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Ga-leria pol. sztuki XIX w. (10—18). **MUZEUM WYSPISKIEGO** (Kanonicka 9): (niedz.). **KAM-ERENICA SZOLAYSKICH** (pl. Szczepański 5): Galeria pol-skiej sztuki do 1764 r. (10—16). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 10) (10—15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria pols. sztuki XIX w. (niedz.). **SAŁO WYSTAW** (Nowa Huta, al. Róż 35): Retrospektywna wyst. fotogr. arty-stycznej Witolda Michalika (10—17). **KLUB MPK** (Mały Rynek 14): **CZYTALNIA** (11—19), niedz. (11—15). **GALERIA**: Wyst. grafik R. Zielińskiego (11—15), niedz. (niedz.). **KLUB RMPIK** (pl. Cen-tralny): **CZYTALNIA** (11—19), niedz. (11—15). **GALERIA**: Wyst. plakatów artystycznego „Miesiące Pamięci Narodowej” oraz akwarele A. Martynowa (11—19), niedz. (11—15). **OSRODEK TEATRU CRICOT** 2 (Kanonicka 5): Wyst.: „Wit-ka i Teatr Cricot 2” (11—15), niedz. (niedz.). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka) (8—15). **MUZEUM ZU-KRAKOWSKICH** (Wieliczka) (8—15).

MYSLNICE — **Muzeum Regio-** (os. Boleskiego 3): Wystawa „Portrety rodzinne Janas Matelji” (ze zbiorów Muż. Narodowego w Krakowie) (10—13). **MDK** (Swier-czewskiego 14): Wystawa akwa-reli W. Czapki i K. Kończakowskiego (14—21).

TYLKO W SOBOTE
DZURNE PRZYCHODNIE 1 **OSRODKI ZDROWIA**: czynne (8—14), zgłaszanie wizyt domowych (8—12).

SRODMIESIE (al. Pokoju 4): tel. 11-63-96 (8—19); gabinet sto-matolog. (8—14). **SKAWINSKA** 38: tel. 22-86-77. **Długa** 38: tel. 11-34-46; **Ulanow** 25a, tel. 11-53-33.

NOVA HUTA (os. Jagiellońska 1) — tel. 42-56-36 (8—19); gabi-let stomatolog. (8—14); os. Na Skarpie, tel. 44-19-30; os. Wągora 69, tel. 48-70-70; **Krzesławice**, tel. 44-77-77; zgłaszanie wizyt domowych — tel. 44-17-70.

KROWDRZA (Wojtowska 3) — tel. 33-21-27 (8—19); gabinet sto-matolog. (8—14); **Rusznikarska** 17) — tel. 34-01-77; os. Widołki) — tel. 37-07-40; al. Krasińskiego 25) — tel. 22-30-36.

PODGORZE (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19); gabinet sto-matolog. (8—14); **Teligi** 8) — tel. 55-40-55; **Szewska** 37) — tel. 66-38-72; **Niemcewiczka** 7) — tel. 66-87-00; **ul. Na Kozłowie** — tel. 55-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOW-SKIE: DZURNE OSR. ZDRO-

W. 6—14, Jerzmanówce, Skala, Golecz, Wągorz, Trzyczęca, Kłaj, Dziwien, Zabierzów, Krzesławice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Złotniki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pciim, Wisłowa, Kocmy-rów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE RE-JONOWE: Niepolomice (pl. Zwy-cięstwa 8); Skawina (Buczka 2a), Mysienice (Szpitalna 2a); Sułkowice (Złotowa) 12a; Proszowice (Rynek 14).

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunko-we, Łazarska 14, tel. 999; zachoro-wania i przewozy, tel. 22-29-99. **Podstacje KPR**, Rynek Podgórski 2 — tel. 66-59-89. **Prokocim** (Tulig 6) — tel. 65-59-88. **Łotnicko** (Balice) — tel. 11-19-88. **Nowa Huta** — tel. 44-40-89. **Prowidra** (Piastowska) — tel. 33-39-83. **Krzeszowice** — tel. 99. **Jerzmanówce** — tel. 48. **Proszowice** — tel. 9. **Mysienice** — tel. 99. **Skawina** (Kazimierza Wielkiego 4), tel. dla mieszkańców 999; tel. miejski: 76-14-44. **Wieliczka**, tel. 22-33-11; 76-33-66, tel. alarmo-wy: 999. **Niepolomice** — tel. alar-mowy: 198; tel. miejski: 210-209. **Iwanowice**, tel. 99 oraz Izby Przy-jezdy wszystkich szpitali wg re-jo-nizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (niedz.).

Dziur nocne pełnia apteki: Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71. **Krowderska** 1 — tel. 66-23-21. **Długa** 88, tel. 33-42-90. **Kozłowiec** (pawilon) — tel. 55-51-37. **Nowa Huta**: al. Rewolucji Październi-owej 6, tel. 44-17-19; Centrum A, tel. 44-17-36.

MYSLNICE (Rynek 10)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

SKAWINA (Sławowska 5)

Nocne dziur pełnia apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Al-werni, Dobczycach, Gdowie, Skar-ka, Siemianach i Niepolomicach.

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

SPOLZDZICZY PUNKT PE-DIATRYCZNY I KARDIOLOGI-CZNY — tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30—23), niedz. (8—22).

POMOC DROGOWA PZMOL (al. Piłsudskiego 154) — tel. 44-17-60 i tel. 44-16-32 (7—23), niedz. (10—18), ul. Kawory 3 — tel. 37-35-75 (7—23), niedz. (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — **POLMOZYBY** (al. Pokoju 4), tel. 44-00-14 (6—23), niedz. (10—18).

ZIELONY TELEFON (zgłaszanie przypadków zanieczyszczenia śro-dowiska): 21-35-37 (7—20); niedz. (8—15).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—23).

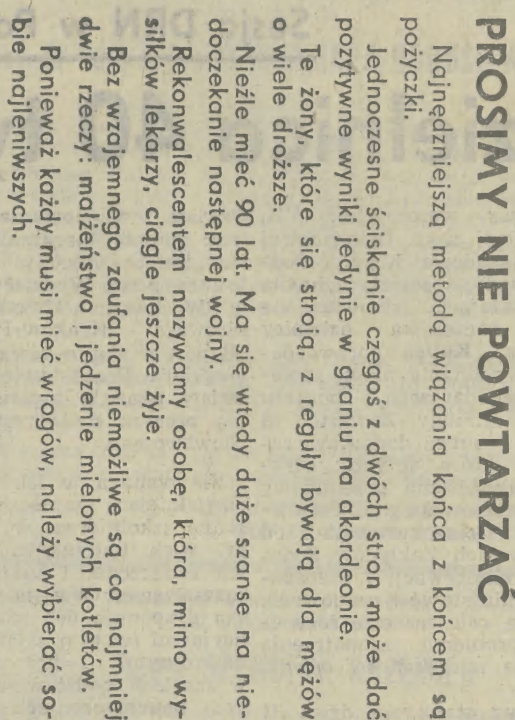
radio

SOBOTA

PROGRAM I

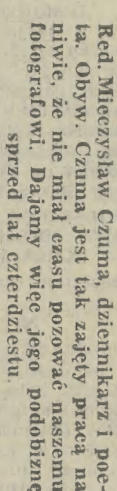
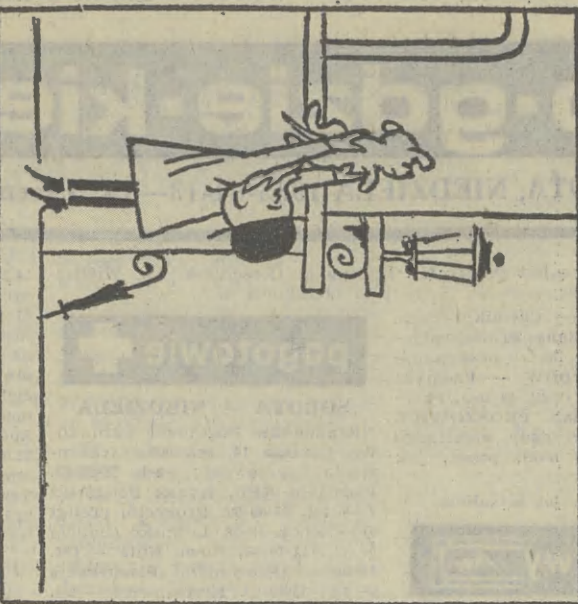
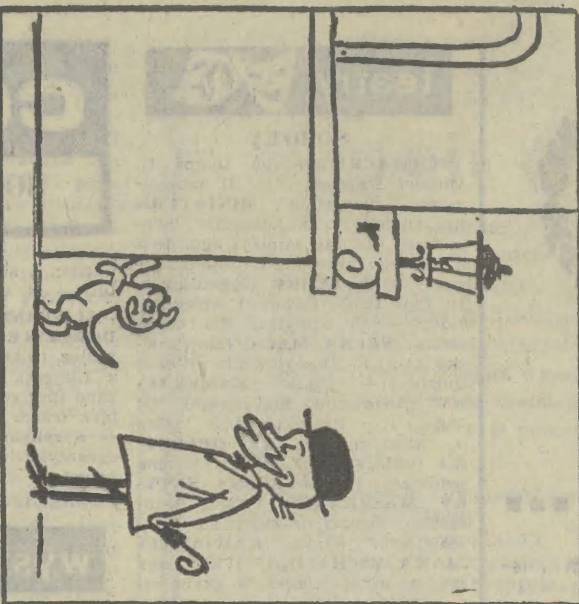
DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00 Poranne sygn. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Wieści, lepiej, nowoc. 8.05 Obserw. K. Zielińskiej. 8.16 Muż. 9.30 Przegl. prasy. 8.45 Żoim. zwiad. 9.00—11.00 Czerpy Pory Ro-ku. 11.00 Radio Kierowców. 11.05 Konk. przed hełmalom. 11.57 Ko-munikaty. 12.30 Muż. folk. malow. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.20 Gra Ork. P. Pressera. 13.30 Konk. rekl. 14.05 Mag. muż. „Rytm”. 14.05 Ra-diowa pios. tyg. 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Bank przebojów. 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Muż. i aktualn. 17.25 Alkoholiżm, alko-hol. 17.30 Konk. zyczeń. 17.55 Przemyśle. 18.00 Muż. folk. malow. 18.30 Granie jak z nut. Konk. dnia. 19.25 W kilku takt, w kilku słow. 19.30 Radio dzieciom: Supelki 20.15 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 22.05 Na różnych instrum. Na rockowa nut. 23.10 Panor. świata. 23.30 Zaprosz. do tańca. 0.00 Wiad. i muz. nocą.



Najnędnniejszą metodą wiązania końca z końcem są pożyczki.

Jednocześnie ścisłoknie czegoś z dwóch stron może dać pozytywne wyniki jedynie w graniciu na dyktando.
Te żony, które się stroją, z reguły bywają dla mężów o wiele droższe.
Nieźle mieć 90 lat. Ma się wtedy duże szanse na nie-docekanie następnej wojny.
Rekonwalescencem nazywamy osobę, która, mimo wy-siłków lekarzy, ciągle jeszcze żyje.
Bez wzajemnego zaufania niemożliwe są co najmniej dwie rzeczy: małżeństwo i jedzenie mielonych kotletów.
Ponieważ każdy musi mieć wrogów, należy wybierać so-bie najłagodniejszych.



S
A
V
O
I
R

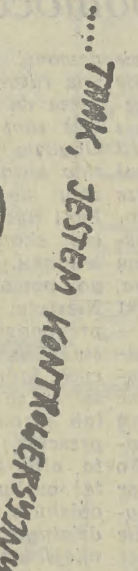
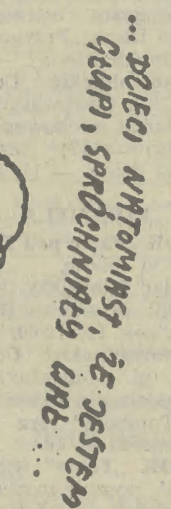
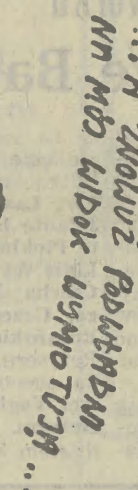
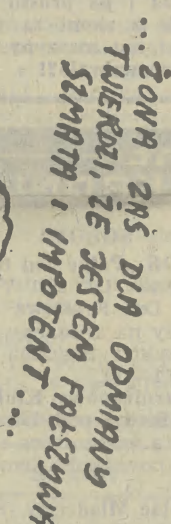
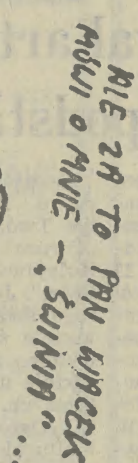
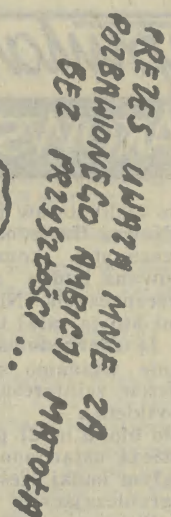
O
I
V
R
E

[illegible]

STAŁA CZYTELNICZKA w Kłaju

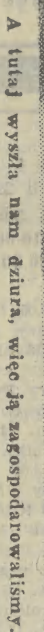
Proszę o odpowiedź: — Według tradycji ludowej szałwi-tyruś szumowca nie wypada oddać dawnej rzeczy już przez siebie używanej (oprócz błętności). Teraz inaczej jesteśmy koleżankę na torzeba, można ofiarować, jeśli w razie jej torzeba, można ofiarować. Tybko nie mówię, daję ci, bo mi się sprzykrzyła”

JADĄ W ANDRZEJCÓWIE, „Sobótce”
Iadma niedawno żona mego ukochanego
Czy pominam się tej klanck? Spodziewa-
wam się, że otrzymam logiczną odpow-
wiedź... — Logiczne taki wypadek pocia-
Jadna zerwanie znajomości (jest po to), a
twierdząc i niekłamnie się. A nawet byłoby
ogłoszone przeważać flint, który powoduje
iskrandale. Ale to już może za dużo wyina-
kanie ze strony DSV,

[illegible]

HECA-HECA

— Przekazowego, przysła-
cia posłany się w kościele.
— Otworę i wystrzela lep-
sze od wódki i gwa (nie-
prawda).
— Na co mi groźne mar-
ne; tobie „populancie” —
— Są łamienki na regła-
menty.
— Strzelił, jak ugoroz, a
Złotoki Puckiel.
— Pani Władzi, jak pa-
ni ma na tnie?
— Pij sybilo, bo wiadro
potrzebne.
— Chodźmy, podać
kaczkę.
— Głowę się ministro-
wie jak zamęskają poło-
wie.
— Kto pierwszy ustatne,
ten zrobi śniadanie.
— Spi, jak po
zbożeniu.
— Złotose wospsisto —
pobiedzła kura.
— Kim kimem
metopodod.
— Przeciętny, jak rocz-
nie staryszemu.



O WACUSIU

— Falczak nie wie-
rzy w reinkarnację.
Przy tej drożyni —
powpada — kogo stać
na życie po raz drugi.
ciężysz.

— Dziecko miało dziurę w spodniach, dzięki czemu można było zobaczyć, że pochodzi z biednej rodziny.

- Bogumi napotyka jeszcze jedną przeszkodę, której nie jest w stanie przebrnąć — unięta.
- Panna Izabela (z „Lalki”) miała walczyć ale też i zady.
- Zagłoba, zdobywając Warszawę, stracił się z matkami i wędrownymi koczującymi miastem.
- W odwiecznym stroju górnika jest czarunek.
- Słus strzelił od lwa, a on ryknął jak nieżywy.
- Błwina pod Grunwaldem przebiegła zygakami.
- Prastawianie byłych praocami naszych przodków.

Paduwick Jersey Kern
NOWA

NOWA GRUPA

Tyle tych grup literackich powstało już, daję słowo, że czułem się prócz bezpartyjnie także i bezgrupowo.

Długom się białak błoty
I wkłonom wpał w oczy,
do czyjej przyczepić się grupy,
komu do grupy wskoczyć?

Łeć rozleżawszy się bystrzeż,
postarzeńem zrobwszy kupa,
postanowiłem założyć
swoją odrębną grupę.

To nie, że tylko sam z sobą,
leż na zasadzie warata –
Iż proszę zwolnić, jak wielka
oszczędność siłą na ekatach!

Jeśli ja będę na przykład
za ogórkową zupą,
to nie ma mowy, byś mogła
odmiennie pogląd mieć, grzupo!

A jakie efekty walki jak zyski, czy inne rzeczy? To wszystko od dzisiaj nie dla mnie to do podzieli dla grupy.

A propos, Marianne, do stawek trzeba dodawać dziś lupę.

Zaznaczam nie chodzi o mnie, chodzi o całą grupę.

Tym bardziej, że co do przeszłości
ta grupa ma pewną jest tego,
że nie ma w mej grupie nikogo
skompromitowanego.

Žrązy po neisońsku

DRABIE
JAN KALKOWSKI

PODAJE: redaktor J.D.,
który długo się zastawa-
nia, jakby tu uraczyć
Czytelników "Gazety Kra-
kowskiej?". Na prośbę ze-
spółu "GK" postanowłem
przypomnieć w skrócie
przebieg mojego kotoniego
J.D.

[illegible]

Prosiac smierając i dusze na-
dał, a ziemiaki będą mięk-
kie. Danie można przygoto-
wać wcześniej i podgrzać
przed podaniem, ale wtedy
trzeba uważać, żeby ziemia-
ki nie były zbyt uduszone, bo
po podgrzaniu się rozleją, a
powinny być jedne.

Przypominam podawany już w tej rubryce przepis na danie ze ślimaków. Zwykle na wiosnę dostajemy listy i telefony z pytaniami jak przyrządzać winniczek?

PRZES OKULARY
Sławomira
Mrożka

